KRAKÓW Nr. 130 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 8 Czerwca 1925

Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska L. 10. Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . . 30 „
Na I-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

Zwycięstwo parlamentaryzmu

Kraków, 6 czerwca.

Przed tygodniem wróciła do parlamentu opozycja **węgierska, która na znak protestu** przeciw reakcyjnemu regulaminowi opuściła przed rokiem Izbę. Wczoraj dowiedzieliśmy się z depesz, że opozycja awentyńska we Włoszech, która po mordzie na Matteottim zbojkotowała parlament, oświadczając, że jest on w regimie faszystowskim komedją, — zdecydowała się powrócić na Monte Citorio.

Reakcja w jednym i drugim kraju wyzyskuje odrazu to załamanie się taktyki opozycyjnej, by udowodnić swoje **zwycięstwo**. Mieliśmy — mówi — silne nerwy, nie nastraszyliśmy się secesji, nie zmieniliśmy systemu, a oto secesjoniści kapitulują. Ale równocześnie z temi surmami zwycięskiemi słychać w szeregach partyj rządowych obydwu państw cichy szmer niepokoju. Prasa rządowa na Węgrzech zgłębokią troską stwierdza, że powrót opozycji do izby może wpłynąć poważnie na losy u-stawy o **ordynacji wyborczej**. Opozycja zyska bowiem rozgłośną trybunę i będzie mogła całą parą walczyć z przeciwnikami, a opinja publiczna będzie miała sposobność porównania siły obustronnej argumentacji, gdy argumentacje te staną z sobą oko w oko. Faszyści z tych samych względów niechętnie witają w głębi serca powrót opozycji, która weźmie udział w obradach nad nową ustawą **karną**.

Kto więc właściwie zwyciężył i jakaż z ostatnich wypadków płynie nauka dla społeczeństw w tych sporach wewnętrznych bezpośrednio niezainteresowanych?

Zwyciężył parlamentaryzm, ta najsilniejsza ostoja **demokracji**, zwyciężył **ustrój demokratyczny.**

Od lat kilku z ustrojem tym i z jego emanacją: parlamentaryzmem, toczą namiętną walkę żywioły **skrajnej prawicy i skrajnej lewicy.** Prawica wysuwa hasła dyktatury, faszyzmu i głośno pieje pieśni pogrzebowe nad rzekomą mogiłą dawnego ustroju. Bolszewicy robią to samo, tylko zamiast dyktatury wojskowej wysuwają t. zw. dyktaturę proletarjatu. **Co gorsza w samym obozie demokratycznym** poczęto uważać parlamentaryzm za zachwiany i wyciągając wnioski z chwilowego jego osłabienia w państwach, gdzie do władzy doszła reakcja, ogłoszono **»zawieszenie parlamentaryzmu«**. Tak bowiem a nie inaczej należy rozumieć postępowanie opozycji węgierskiej i włoskiej. **Przez bojkot parlamentaryzmu do zwycięstwa parlamentarnej demokracji** — brzmiało hasło tych obozów. Wobec choroby reakcyjno-rewolucyjnej zastosowano środek, w gruncie rzeczy również i reakcyjny i rewolucyjny zarazem. Użyto — systemu szczepienia surowicy. To zawiodło.

Dziś opozycje, które opuściły mury parlamentu wracają do izb poselskich, przekonawszy się, że **walkę o demokrację prowadzić można tylko demokratyczną metodą**. Parlamentaryzm odniósł triumf nad swymi zwątpiałymi wyznawcami.

Jeżeli się zaś uprzytomni wspomniany już niepokój większości **włoskiej i węgierskiej**, jeżeli się stwierdzi, że faszyzm włoski niąłby nie miał odwagi **jawnie zerwać z parlamentaryzmem**, jeżeli zważymy, że równocześnie z wypadkami we Włoszech i na Węgrzech Primo de Rivera w Hiszpanji sam likwiduje swój system **dyktatorski** i przywraca do dawnych praw izbę poselską, oświadczając, że **tylko wolna reprezentacja całego narodu zaradzi ciężkiej sytuacji państwa** — dojdziemy do przekonania, że **parlamentaryzm, że ustrój demokratyczny wyszedł obronną ręką z opresji powojennej.** Ludzkość nie wymyśliła nic lepszego; wszystkie inne eksperymenty zawiodły. Stary, w tylu bojach poszarpany, tyle wrażemi kulami wystrzępiony, tylekroć przez własnych chorążych opuszczany sztandar demokracji powiewa zwycięsko na zagrożonych fortach.

„Rzucić notę koalicji w sprawie rozbrojenia Niemiec ambasadorom koalicji pod nogi!“

Tak wołają nacjonaliści niemieccy

Berlin, 6 czerwca (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Rady gabinetowej pod przewodnictwem **Hindenburga** oprócz ministrów obecnych było także **kilku generałów Reichswehry.** Posiedzenie to przeciągnęło się do godzin popołudniowych i poświęcone było **nocie aljantów.** »Taegliche Rundschau« donosi z kół parlamentarnych, że gabinet napotkałby na silny opór stronnictw **prawicowych** w razie zbytniej ustępliwości na rzecz koalicji **w sprawie rozbrojenia.** Prasa prawicowa żywo manifestuje swoje oburzenei z powodu noty sojuszników. — »Deutsche Tageszeitung« pisze, że nota ta zasługuje na to, **aby kanclerz Rzeszy rzucił ją pod nogi ambasadorów państw sprzymierzonych zaraz po jej otrzymaniu.** Pisma donoszą, że w związku ze sprawą rozbrojenia rząd Rzeszy zwoła w najbliższym czasie konferencję premjerów wszystkich rządów związkowych.

---o---

Niemcy nie chcą zburzyć fabryki Kruppa

(Telegram własny „Nowej Reformy“).

Berlin, 6 czerwca. Minister spraw zagranicznych Stresemann przyjął dziennikarzy zagranicznych na konferencję, w czasie której oświadczył, iż takiej noty jak obecna nie otrzymały Niemcy **nigdy przedtem, nawet w najcięższych chwilach historycznych.** Aljanci — mówił minister — drwią sobie z Rzeszy. Szczególnie dotknęło rząd niemiecki żądanie państw sprzymierzonych, dotyczące **zburzenia fabryki Kruppa i innych.** Niemcy nie mogą sobie pozwolić na taki luksus, któryby się równał stracie kilkunastu miljardów marek. — **Niemcy nigdy się na to dobrowolnie nie zgodzą.** A jeśli sprzymierzeni upierać się będą przytem, będą zmuszeni wypłacić nam za to **odszkodowanie.**

Samoloty wileńskie krążą nad Wilnem

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 6 czerwca. W dniu 4 bm. ukazały się nad miastem **2 tajemnicze samoloty.** Wysłany na zwiady pilot polski stwierdził, że są to **aeroplany litewskie.** Kiedy artylerja przeciwlotnicza rozpoczęła **ostrzeliwanie, samoloty odleciały w kierunku Litwy.** Stwierdzono, że samoloty wróciły do wojskowego obozu litewskiego w Oranach.

Niedoszły zamach na króla hiszpańskiego

Dokładny plan zamachu

Paryż, 6 czerwca. Na króla hiszpańskiego usiłowano dokonać bombą zamachu podczas przejazdu pociągiem. **Zamiar udaremniono** przez wczesne wykrycie zamachu. Bomba, która ważyła 80 klg., w razie gdyby była eksplodowała, byłaby zniszczyła większą część pociągu. Bomba była wyposażona w bardzo dokładny przyrząd zegarowy.

Policja odkryła w Barcelonie plany, na których oznaczone było dokładnie miejsce, w którym ma bomba wybuchnąć. Miejsce to znajdowało się w pobliżu jednego z licznych tunelów. W Barcelonie aresztowała policja kilku studentów pod zarzutem należenia do spisku na życie króla.

---o---

Aresztowanie 19 studentów z obozu separatystów katalońskich

Perpignan, 6 czerwca (PAT). Wedle informacji pasażerów, którzy przybyli do Barcelony, tamtejsza policja z powodu wykrycia planu zamachu na króla **aresztowała 19 studentów, wszystkich znanych separatystów katalońskich.** W domach w pobliżu miejsca, w którem miał być wykonany zamach, znaleziono **broń, granaty i bomby.** Na drugi dzień po wykryciu sprzysiężenia król osobiście oglądał bombę, która miała być użyta przy zamachu.

Ruchy rewolucyjne w Chinach

Centra propagandy bolszewickiej na Dalekim Wschodzie

Londyn, 6 czerwca (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się z Szangaju, że ze strony korpusu dyplomatycznego nie nastąpiło żadne porozumienie w sprawie wspólnego postępowania. W razie jeżeli się okaże potrzeba, zostaną **wysłane dalsze wojska z Indochin i z Manilli.** Narazie niema jeszcze mowy o wspólnej interwencji.

Rząd koalicyjny w Pekinie jest de facto uznany. Popiera go Czang Tso Lin w Mugdenie. Rząd koalicyjny obejmuje stronnictwo zmarłego Sun Jat Sena. **Lewica sekcji** młodonarodowej organizacji **komunistów**, którzy w obecnej chwili agitują. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa **pozostają oni w cichym kontakcie z Rosją i z trzecią międzynarodówką.** Dokładne stanowisko rządu centralnego nie jest znane, atoli nie jest nieprawdopodobnem, że **popiera studentów. Donoszą także, że Czang Tso Lin gotów jest udać się do Pekinu.**

Wiedeń, 6 czerwca (PAT). »N. Fr. Presse« donosi z Londynu, że ze strony angielskiej i amerykańskiej oczekują dodatniego wpływu wkroczenia **marszałka Czang Tso Lina do Pekinu.** Oczekują, że niewątpliwie **sparaliżuje on energiczne wpływy Karachana. Niebezpieczeństwo bolszewickie** nie jest jednak przez to zażegnane, albowiem nie Pekin, **lecz Kanton jest obecnie siedzibą bolszewików w Chinach.** Drugiem centrum agitacji bolszewickiej, **zwłaszcza w Persji i Afganistanie, znajduje się obecnie w Taszkiencie.**

Dyplomaci koalicyjni w Pekinie, ich odpowiedzi utrzymanej w tonie spokojnym, potwierdzają odbiór protestu rządu chińskiego z powodu **interwencji policji w Szangaju** i zaznaczają, że policja interwenjowała dopiero z powodu **poważnego zagrożenia bezpieczeństwa cudzoziemców.**

---o---

Z Sejmu

Warszawa, 6 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu odesłano do komisji w pierwszem czytaniu ustawę **o wypuszczeniu biletów skarbowych,** poczem przystąpiono do pierwszego czytania **ustawy przemysłowej.** Pierwszy zabrał głos poseł **Pryłucki,** dowodząc, że projekt ustawy spotkał się z miażdżącą krytyką sfer miarodajnych. — Ustawa jest biurokratyczna i stwarza niepotrzebne trudności. Mowca wnosi o **odrzucenie ustawy w pierwszem czytaniu.**

NIEMIŁE INTERMEZZO.

W trakcie przemówienia posła Pryłuckiego **wstąpił na trybunę jakiś przyzwoicie ubrany człowiek, przerwał mowcy i sam zaczął mówić o Mickiewiczu i Mickiewiczowskich czterdzieści cztery.** Jak się okazało, był to niejaki **Tadeusz Kozłowski,** lat 28, obłąkany.

Marszałek przerwał posiedzenie, a straż marszałkowska przy pomocy członków biura, wyprowadziła z sali owego osobnika.

Po podjęciu posiedzenia poseł Reger w dłuższem przemówieniu uzasadnia również wniosek **o odrzucenie ustawy przem. w pierwszem czytaniu,** zaś w wypadku nieprzyjęcia tego wniosku prosi marszałka o odesłanie ustawy także **do komisji ochrony pracy.**

Po przemówieniu posłów Rudnickiego i Prystupy (komunisty) w głosowaniu **odrzucono wniosek posła Pryłuckiego i oba wnioski pos. Regera.** Ustawę odesłano do komisji przemysłowo-handlowej.

Po krótkiem przemówieniu posła Diducha (Rad. str. chłopskie) przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę **o przerachowaniu wkładów oszczędnościowych P. K. O.** Następnie po przemówieniu referenta posła Manaczyńskiego (Zw. Lud. Nar.) **przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu nowelę do rozporządzenia Prezydenta o wierzytelnościach w walutach obcych i złotych w złocie,** hipotecznie zabezpieczonych.

Następnie pos. Dunin (ZLN) zreferował ustawę **o ulgach podatkowych dla kapitałów zagranicznych,** lokowanych na obszarze Rzeczypospolitej. Kapitały te mają być uwolnione od 10 proc. podatku rentowego. Motywem jest ogromny brak kapitału w naszym kraju. Ustawę tę **przyjęto również w drugiem i trzeciem czytaniu.**

SZTUCZNE WYWOŁYWANIE BRAKU KOMPLETU.

Z kolei pos. **Tabaczyński** (ZLN) zreferował trzy ustawy w sprawie 1) ustąpienia gruntu kolejowego gminie miasta Bielską, 2) sprzedaży gruntów przy stacji **Łodygowice,** 3) zmiany gruntów przy stacji **Węgierska Górka.**

Stan leczenia radem w Polsce i za granicą

Z powodu uroczystości na cześć Skłodowskiej-Curie.

Dzięki genjalnemu odkryciu radu przez panią Skłodowską-Curie i jej przedwcześnie zmarłego męża, prof. Curie, wzbogacił się arsenał środków leczniczych ludzkości o nowy, bardzo skuteczny czynnik, sprowadzający wyleczenia tam, gdzie inne środki zawodzą. — Przez zastosowanie radu otrzymano niespodziewanie lekarstwo o niebywałej skuteczności przedewszystkiem przy leczeniu raka, owych złośliwych nowotworów tajemniczej dotąd natury. Ponieważ rak jest chorobą bardzo rozpowszechnioną na całym świecie, która rok rocznie zabija dziesiątki tysięcy chorych, zrozumiałym jest entuzjazm, z jakim odnosimy się do tych, którym zawdzięczamy odkrycie tak cudownego środka.

Pani Skłodowska-Curie którą ma obecnie zaszczyt gościć u siebie jej rodzinne miasto Warszawa, jest dziś słusznie najsławniejszą kobietą świata. Kobiety polskie mogą być dumne, że jednej z nich było danem, jako pierwszej osiągnąć najwyższe godności, któremi rozporządza kulturalny świat naukowy. — Istotnie zaszczyty takie, jak nagroda Nobla, członkowstwo Akademji, profesura uniwersytet i t. d., osiągalne tylko dla bardzo niewielu mężczyzn, zjednoczyła wszystkie p. Skłodowska-Curie w swej osobie. Wprawdzie sama nie jest lekarzem, niemniej odkrycie jej przyniosło medycynie więcej korzyści, niż żmudne badania rozlicznych biologów.

Jednak na świecie nic bez ale. Rad ów, cudowny środek leczniczy, jest **bardzo drogi.** — Gram radu, to wydatek blisko 400.000 złotych. To też w miarę, jak utrwalało się przekonanie, iż bez radu nie ma celowego leczenia raka, zaczęto się wszędzie oglądać za sposobami uzyskania tego kosztownego lekarstwa. Najszczęśliwszą w tym względzie była **Francja.** P. Skłodowska-Curie podarowała instytutowi radowemu w Paryżu, siedzibie swej działalności naukowej, wielkie zasoby radu, które wyosobniła z rudy, ofiarowanej jej ongi przez rząd austrjacki z kopalń w Czechach. Do tego dołączyła gram radu, ofiarowany jej po wojnie przez kobiety amerykańskie. Powstał w ten sposób zapas tego cennego pierwiastka niezwykle bogaty, użytkowany obecnie w wspomnianym instytucie zarówno dla celów naukowych fizykalnych, jak i do prób leczniczych, odbywających się pod kierunkiem wybitnego biologa, prof. Regaud. — Ale nie dość na tem. Dzięki inicjatywie niedawno zmarłego wielkiego lekarza francuskiego, prof. Bergonie, otworzył rząd francuski w szeregu miast uniwersyteckich Francji zakłady leczenia radem. Zakłady te stanowią łącznie z odpowiedniemi zakładami chirurgicznemi, rentgenologicznemi i laboratorjami t. zw. ośrodki przeciwrakowe, w których chorzy danego okręgu znajdują wszystko, co może być pomocne w walce z rakiem. Zakłady te powstały w ostatnich 4 latach. Szczęśliwy kraj, gdzie hojność ministrów skarbu stwarzała rzeczy pożyteczne. — Nadto szereg klinik i szpitali paryskich umiał w różny sposób zaopatrzyć się w mniejsze ilości radu. Dziś nie brak w Francji sposobności leczenia się radem.

Innemi drogami zaopatrzono się w rad **w Ameryce. Jak zawsze, tak i w tym wypadku,** zajęła się tem inicjatywa prywatna. — Stworzono instytuty o niesłychanem bogactwie radu. Zakłady, pracujące kilku gramami, nie należą tam do rzadkości. Podobnie postąpiono **w Anglji.** I tam istnieją już instytuty o kilku gramach radu. Bogate społeczeństwa, przyzwyczajone do pomagania same sobie, zaopatrzyły się w potrzebne lekarstwo, zanim poruszyła się ciężka machina państwowa.

W **Belgji** między licznemi darami całego świata, współczującego z narodem, który bohatersko bronił swej neutralności, znalazł się też gram radu. W Brukseli powstał Instytut radowy, administrowany przez oficjalny Czerwony Krzyż. Jednak już po dwóch latach musiano organizację tę zwinąć a Instytut objęło Towarzystwo prywatne, które go znakomicie prowadzi.

Najgorzej oczywiście w państwach ubogich, zniszczonych wojną, przyzwyczajonych do oglądania się na pomoc drugich. — Europa środkowa i wschodnia do niedawna niewiele mogła wykazać sposobności leczenia się radem. **Niemcy i Austrja** posiadają wprawdzie niewielkie ilości radu z czasów przedwojennych, jednak nowoczesnego instytutu radoleczniczego żaden z krajów tych nie posiada. Tego roku po raz pierwszy wstawiono do budżetu pruskiego kwotę na nabycie $^1/_3$ grama radu. Państwa **bałkańskie i Rumunja,** zdaje się, wogóle radu nie mają. **Czechy** i **Węgry** mają ilości niewielkie. **Rosja** sowiecka twierdzi, że ma rad w instytucie petersburskim. Na tak olbrzymi kraj absolutnie za mało.

W **Polsce** wogóle nie było możności leczenia raka radem. Wobec zubożenia społeczeństwa i małych zasobów skarbu, wydawało się, że przez długie lata zajmować będziemy w tej dziedzinie ostatnie miejsce w szeregu narodów europejskich. — Tymczasem, dzięki inicjatywie i energji grona ludzi dobrej woli, nietylko nie pozostaliśmy w tyle, jak się to stało w tylu innych dziedzinach, lecz stanęliśmy rychło między pierwszemi. Około prastarej krak. szkoły lekarskiej, powstał z prywatnej inicjatywy Instytut leczenia radem, który od dwóch lat spełnia swe lekarskie zadania. — Gram radu, który mógł Instytut zakupić, świadczy najlepiej o żywotności naszego społeczeństwa, rozumiejącego, że jeżeli sam sobie nie pomożesz, nikt ci nie pomoże. W składzie założycieli i protektorów Instytutu znajdują się najszlachetniejsze nazwiska Polski, a rząd, który pieniędzy ofiarować nie mógł, bo ich nie miał, dał poparcie moralne bezcennej wartości. Mimo braku jakichkolwiek subwencyj, Instytut rozwinął daleko idącą działalność społeczną, lecząc bezpłatnie radem dziesiątki niezamożnych chorych na raka. — W ubiegłym roku sprawozdawczym, Instytut przeprowadził w **Krakowie** 1095 leczeń radem. Z tego 256 przeprowadzono zupełnie bezpłatnie. W 376 leczeniach, chorzy płacili jedynie drobną opłatę laboratoryjną (przeciętnie 30 złotych). Chorzy pochodzili ze wszystkich stron Polski.

Jeden Instytut na całą Polskę, to jednak za mało. Oblicza się, że w Polsce mamy rocznie około 30.000 chorych na raka. Nie sposób sprowadzać chorych z całej Polski do Krakowa. Instytut krakowski otworzył więc w ubiegłym roku siostrzany zakład leczenia radem w Warszawie. Czeka się na polepszenie sytuacji gospodarczej, aby otworzyć zakłady takie we Lwowie, w Poznaniu i w Wilnie.

Przyjazd p. Skłodowskiej-Curie do Warszawy, łączy się z zainicjowaniem dalszego pięknego kroku w wprowadzeniu leczenia radem w Polsce. Jako wyraz uznania narodu, powstać **ma w Warszawie Instytut, który będzie nosił nazwisko najsławniejszej z Polek.** Zadaniem jego ma być pielęgnowanie nauki w zakresie promieniotwórczości zarówno pod względem fizykalnym jak i biologicznym. — Niewątpliwie stanie się Instytut ten, którego kamień węgielny w niedzielę będzie w Warszawie święcony, ważną placówką naukową.

Tych kilka słów wskazuje dowodnie, że w zakresie leczenia radem, nie zostaliśmy w tyle. Zrobiliśmy nawet znacznie więcej, niż niejeden z sąsiednich narodów, które mniej przez wojny ucierpiały.

Jeżeli chodzi o leczenie raka, to instytuty radowe są wprawdzie ogromną, niezbędną pomocą, ale sam rad nie wystarcza. Konieczne jest ujęcie walki z rakiem w ściśle zorganizowane tory, których znakomity pierwowzór mamy w ośrodkach przeciwrakowych Francji. — **Musimy zacząć tę walkę.** I znowu będzie musiała wystąpić inicjatywa prywatna. Aby skutecznie walczyć z rakiem, dzieli się państwo na poszczególne terytorja. Na terytorjach tych działają Towarzystwa przeciwrakowe, starając się uświadomić chorych o potrzebie wczesnego leczenia i stwarzając ośrodki leczenia dla chorych niezamożnych. **Fundacje przeciwrakowe — oto czego nam brak.** Tem goręcej należy powitać inicjatywę szeregu profesorów i lekarzy Krakowa, którzy postanowili zorganizować walkę z rakiem na terenie województw krakowskiego, śląskiego i kieleckiego. W najbliższym czasie wystąpi organizacja ta z apelem do społeczeństwa. I apel ten z pewnością nie będzie daremny.

Dr Henryk Wachtel,
Dyrektor Instytutu leczenia radem w Krakowie.

---o---

Pos. Putek (Wyzwolenie) wniósł o odesłanie sprawy do komisji komunikacyjnej.

W głosowaniu pierwszą i trzecią ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przy głosowaniu przez wyjście z Izby nad drugą ustawą okazał się brak »quorum«, pomimo że lista obecnych wykazywała komplet Izby.

Wobec tego wicemarszałek Osiecki odroczył głosowanie nad tą sprawą, gdy zaś następnie zarządził przystąpienie do dalszego punktu porządku dziennego, posłowie prawicy głośno protestowali, twierdząc, że wobec braku quorum nie ma posiedzenia. Gdy marszałek Osiecki odpowiedział na to, że regulamin mówi tylko o »quorum« dla głosowania, na to posłowie Z. L. N. gremjalnie opuścili salę.

Przystąpiono mimo to do dalszego punktu posiedzenia, mianowicie do wniosków o zniesienie wygórowanych ceł od starej odzieży, przysyłanej przez krewnych. I tutaj jednak, przy głosowaniu okazał się brak kompletu, na sali bowiem znalazło się tylko 60 posłów.

Marszałek Rataj zapowiedział, że wobec tego w przyszłości żądać będzie odczytywania liczby obecności z trybuny sejmowej, tak że będzie to korygowało listę obecności wyłożoną na sali do podpisu.

Poseł Dubanowicz z miejsca zaznaczył, że trzeba to będzie omówić na konwencie senjorów, na co marszałek odpowiedział, że będzie się starał ten projekt przeprowadzić, gdyż inaczej nie będzie mógł brać odpowiedzialności za sprawność obrad.

Następne posiedzenie marszałek oznaczył na wtorek godz. 4 popołudniu.

Z komisji oświatowej

W sprawie wypadków wileńskich. — Reformy szkolne.

Warszawa, 6 czerwca (PAT). W wyniku dyskusji nad wyjaśnieniami ministra oświecenia publ. w sprawie **wypadku w gimnazjum im. Lelewela w Wilnie**, sejmowa komisja oświatowa przyjęła następującą rezolucję:

»Sejm przyjmuje wyjaśnienia rządu w sprawie wypadku w gimnazjum im. Lelewela w Wilnie do wiadomości«.

Inna rezolucja wzywa rząd, aby z początkiem roku szkolnego 1925/26 **nie obniżając poziomu, przeprowadził niezbędną redukcję programu naukowego**, tak w szkołach ogólnokształcących jak i w szkołach powszechnych.

Poza tem przyjęto rezolucję **w sprawie reformy egzaminu dojrzałości oraz w sprawie nowelizacji ustawy uposażeniowej nauczycieli.**

Ustawa o reformie rolnej uchwalona w komisji

Sejmowa komisja reform rolnych **przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o wykonaniu reformy rolnej. W sprawie parcelacji majątków martwej ręki komisja przyjęła** postępowanie uzgodnione **z układem zawartym ze Stolicą Apostolską**. Postanowiono, że ustawa o przejęciu ziemi na **własność państwa i nadaniu jej żołnierzom wojsk polskich**, utraci swą moc z chwilą wejścia w życie ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Adwokaci Szurlej i Hofmokl wyzwali na pojedynek prokur. mjr. Rybickiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 czerwca. W wojskowym sądzie okręgowym podczas rozprawy majora Hałacińskiego zaszedł incydent, który pociągnął za sobą **wyzwanie podprokuratora majora Rybickiego przez 2 strony.** Oto kiedy adwokat Szurlej oświadczył się przeciw zaprzysiężeniu jednego ze świadków, major Rybicki zawołał: **»Pan obrońca stosuje wobec świadka te same metody, co adwokat Hofmokl«.** Adwokat Szurlej odpowiedział na to: »Słowa pana stoją poniżej mej pogardy«. Na to znów zareplikował p. Rybicki: **»Widocznie pan się boi odpowiedzialności na innem polu«.** W odpowiedzi mec. Szurlej oświadczył: **»Każdej chwili mogę panu służyć«.** Ta szermierka słowna zakończyła się wysłaniem sekundantów **majorowi Rybickiemu przez adwokata Szurleja jak i Hofmokl-Ostrowskiego.**

Tajna fabryka tytoniu w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 czerwca. Na rynku warszawskim ukazał się **fałszywy tytoń »Xanti«**. Opakowanie było łudząco podobne do prawdziwego. Przeprowadzone obserwacje wykryły fabrykę tytoniu w mieszkaniu Branda Torfstein. **Policja skonfiskowała 700 klg. tytoniu** niewiadomego pochodzenia i etykiety tytoniu »Xanti«. **Torfsteina areszowano.**

Bitwa pomiędzy kawalerją Budiennego a dywersantami Smólskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wilno, 6 czerwca. Z Mińska donoszą, że w ubiegłym tygodniu oddziały kawalerji czerwonej Budiennego **otoczyły i rozbiły bandę głośnego rozbójnika i dywersanta Smólskiego, który nie mogąc się przedostać na terytorjum polskie, rozpoczął rabować i palić majątki oddane na gospodarstwa komunistyczne.** Walka między Smólskim a kawalerją czerwoną trwała dłuższy czas, co dało powód do pogłosek o powstaniu na Białorusi sowieckiej.

KRONIKA

Kraków, 6 czerwca.

Pentarlamerzyści angielscy na Śląsku

Wczoraj rano przybyła do Katowic delegacja parlamentarzystów angielskich. Gości powitał na dworcu miejscowy komitet przyjęcia z wojewodą Bilskim, marszałkiem Sejmu śląskiego Wolnym, posłem Korfantym na czele. Wśród członków komitetu byli obecni dyrektorzy wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i banków, przedstawiciele państwowych władz górniczych, miejscowej Izby handlowej, oraz sfer przemysłowych, handlowych i inteligencji. Komitet podejmował gości o godzinie 11 przed południem śniadaniem w hotelu Monopol, poczem o godzinie 12.30 delegacja parlamentarzystów angielskich wraz z towarzyszącymi jej przedstawicielami ministerstwa przemysłu i handlu ,oraz reprezentantami prasy, udała się samochodem do Chorzowa.

Manifestacja polska na cześć pułkownika House'a

Z Paryża donoszą 5 b. m.:

Wczoraj odbyło się wręczenie pułkownikowi House, byłemu współpracownikowi prezydenta Wilsona, dyplomu honoris causa uniwersytetu poznańskiego przez delegację, złożoną z rektora Dobrzyckiego, dziekana Sajdaka i prof. Pękalskiego. W uroczystości wziął udział ambasador Chłapowski i p. Ignacy Paderewski. Rektor Dobrzycki zagaił uroczystość przemówieniem w języku polskim i francuskim, poczem przemówili: prof. Pękalski po angielsku i dziekan Sajdak po łacinie, wręczając pułk. House dyplom, zredagowany również w języku łacińskim. Pułk. House, głęboko wzruszony, odpowiedział po angielsku, stwierdzając uczucia sympatji dla Polski i wyrażając radość, że mógł służyć sprawie jej odrodzenia. Po tej uroczystości odbyło się śniadanie w ścisłem kole, w którem wziął udział pułk. House z małżonką, p. Ignacy Paderewski z małżonką, oraz delegacja uniwersytetu poznańskiego i ambasador Chłapowski.

Burzliwa rumacja studenta techniki

We Lwowie miała się onegdaj odbyć z pewnego mieszkania rumacja studenta techniki Szoppera, zamieszkałego wraz ze swą matką. Woźny sądowy zjawił się w asystencji policji, a ponieważ mieszkanie było zamknięte, otworzono je przy pomocy ślusarza, poczem poczęto wynosić meble do przygotowanych wozów. W tym czasie z Szopperem zjawili się koledzy-technicy w liczbie około dwustu i część wyniesionych już rzeczy z powrotem wnieśli do mieszkania.

Tymczasem przed kamienicą dra Ziona zebrał się tłum ciekawych ludzi, z którego nawet padały ostre słowa pod adresem gospodarza. Gdy tłum wzrastał, na miejsce przybył silny oddział policjantów z komisarzami i komendantem Łukomskim, który bardzo dodatnio wpłynął na zebraną młodzież techniczną, żądając zachowania spokoju i zaniechania stawiania oporu władzom.

W międzyczasie doszło do porozumienia z gospodarzem. Pełnom. jego zgodził się na zapłacenie 250 dolarów rodzinie Szoppera, by mogła wynająć sobie mieszkanie, dalej zapłacić za 14-dniowy pobyt rumowanych w hotelu, oraz zrezygnować z zaległego czynszu od 4 lat i z kosztów procesowych, wynoszących 1600 złotych. Wobec tego tłumy ustąpiły z placu.

Upały i burze w Ameryce

W zachodnich Stanach Ameryki północnej panują niezwykłe upały. Większość biur rządowych i prywatnych przerwała czynności. Z powodu udaru słonecznego zmarło około 100 osób. Ze środkowych Stanów donoszą o burzach ze silnemi wyładowaniami elektrycznemi, które spowodowały śmierć 84 osób. O ile nie spadnie deszcz, to upały wpłyną bardzo ujemnie na urodzaj.

Telegram z Nowego Jorku donosi, że gorąco wzmaga się tam. Wczoraj w mieście tem liczono 100 stopni Fahrenheita w cieniu. Wszystkie Stany między wybrzeżem atlantyckiem a Rocky Mountain nawiedzone są upałami. Noce nie przynoszą oziębienia. O godzinie 2 w nocy liczono w Nowym Jorku jeszcze 80 stopni Fahrenheita. — W wielu miastach wydarzyły się liczne wypadki śmierci.

Incydent antisowiecki na wystawie

Z Paryża donoszą 5 b. m.:

Minister de Monzie dokonał wczoraj popołudniu otwarcia sekcji sowieckiej na wystawie sztuki dekoracyjnej. Wobec tego, że komuniści wznosili okrzyki: „Niech żyją sowiety!", de Monzie uprzedził Krassina, ambasadora sowietów, że nie będzie kontynuował wizyty, której charakter został zniekształcony, poczem opuścił pawilon sowiecki.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" składa się z sześciu stronic druku. Półarkuszowy dodatek poświęcamy „Zagadnieniom teatru i sztuki aktorskiej". W dziale tym pomieszczono następujące artykuły: „O teatr życia i entuzjazmu" (Boł. P.) — „Dramat — Autor — Aktor" Coudenhove-Calergi — „Uśmiechy Melpomeny" Janusz Stępowski — „Fachowy recenzent teatralny" dr Pawłowski — Wiersz Karola Estreichera. W feljetonach: Zygmunta Nowakowskiego „Upadłość teatru" — Włodzimierza Jampolskiego „Polowanie na typy". Cztery ilustracje.

RECENZJĘ Z WCZORAJSZEGO PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE „BAGATELA" zamieszczamy na ostatniej stronie dziennika.

WŁADYSŁAW REYMONT przybył do Krakowa.

KONCESJE NA STACJE RADJOTELEGRAFICZNE. Z dyrekcji poczt komunikują nam:

W myśl rozporządzenia ministra przem. i handlu, wymagane jest na założenie i eksploatowanie tak odbiorczych, jak i nadawczych stacyj radjotelegraficznych i radjotelefonicnych, uzyskanie koncesji lub zewolenia. Koncesje lub zezwolenia na zakup, założenie i eksploatowanie stacji nadawczej, względnie nadawczo-odbiorczej, wydaje generalna dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie, upoważnienie na prawo zakupu i założenia radjostacyj odbiorczych wydają natomiast urzędy pocztowe i telegraficzne wszelkim ubiegającym się o to instytucjom i pełnoletnim obywatelom polskim z wyjątkiem obywateli, mieszkających w odległości 30 lub mniej kilometrów od granicy państwa.

WYSTAWA OPRAW INTROLIGATORSKICH. W uzupełnieniu informacyj o zjeździe miłośników książki, komitet organizacyjny donosi, że z okazji zjazdu urządzoną zostanie w Muzeum Narodowem historyczna wystawa opraw introligatorskich. W zjeździe mogą uczestniczyć w charakterze gości również osoby, nie należące do towarzystw bibljofilskich, które zechcą się zgłaszać do komitetu zjazdu najpóźniej do 15 czerwca b. r. — Zgłoszenia przyjmuje: prezes T. M. K. Kazimierz Witkiewicz, miejskie Muzeum przemysłowe (ulica Smoleńska 9).

WIELKIE ZAWODY STRZELECKIE. Jak się dowiadujemy, we wrześniu b. r. odbędą się w Krakowie wielkie zawody strzeleckie, które w ubiegłym roku odbyły się we Lwowie. Do zawodów stanie około 100 zawodników wojskowych z całej Polski, oraz 200 zawodników cywilnych ze stow. przysposobienia wojskowego, stow. strzeleckich i sportowych. Zawody te mają być przygotowaniem do Olimpjady, która się odbędzie w 1929 r. Celem zorganizowania zawodów zawiązał się w Krakowie specjalny komitet.

JUBILEUSZ ZWIĄZKU POLEK. Stosownie do programu, odbędzie się dzisiaj o godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie w sali Towarzystwa Technicznego. W niedzielę, 7 b. m., o godzinie 9 rano msza święta na Wawelu i zwiedzenie Zamku. O godzinie 11 przed południem uroczyste zebranie w sali Rady miejskiej. W poniedziałek, 8 b. m., o godzinie 4 po południu walne zgromadzenie w sali Towarzystwa rolniczego.

SKUTKI ROZTARGNIENIA. P. Helena Schwarcenberg-Czerny pozostawiła w pociągu na przestrzeni Kraków-Kocmyrzów torebkę z paszportem zagranicznym, oraz z drobną kwotą. Inny znowu pasażer dnia 5 b. m. zostawił w pociągu Nr 21 walizę z garderobą, którą odebrać może w czwartym komisarjacie P. P.

PODEJRZANI JUBILERZY. Policja aresztowała na tandecie Piotra Sieprawskiego (lat 14) i Ludwika Tomczyka (lat 18) w chwili, gdy sprzedawali 2 łańcuszki złote i 8 złotych kolczyków dziecinnych. Kolczyki zakwestjonowano, a podejrzanych jubilerów przytrzymano aż do wyświetlenia sprawy, gdyż zachodzi podejrzenie, że przedmioty te pochodzą z kradzieży.

CZTERDZIESTOGROSZOWA KSIĄŻKA. Nadesłano nam istotnie niezwykłe, jak na dzisiejsze czasy, wydawnictwo tanich, a rzeczywiście pożytecznych książek, pod ogólną nazwą: „Bibljoteka Domu Polskiego". Książka tego wydawnictwa, która ukazuje się w dziesięciodniowych odstępach, kosztuje niezwykle tanio, bo zaledwie 40 groszy. A co to za książka za 40 groszy! Zewnętrznie: książka w ładnej, artystycznej, trójbarwnej i trwałej okładce; gruba, bo do 200 licząca stron, dobrze zbroszurowana. Na jakość składają się utwory najlepszych autorów polskich, jak: Kraszewskiego, Rodziewiczówny, Kosiakiewicza, Ossendowskiego, Struga, Tetmajera i t. d. i t. d.

Bliższem omówieniem tego pożytecznego wydawnictwa zajmiemy się w następnym dniu.

W dzisiejszym numerze czytelnicy nasi znajdą inserat, w którym omówione są warunki abonamentu.

„OBLICZE I ZAGADKI WSCHODU". Pod tym tytułem wygłosi p. redaktor dr Ludwik Rubel odczyt w Klubie społecznym (Rynek 32) w poniedziałek o godzinie 7.30 wieczorem. Prelegent, który świeżo powrócił z podróży do Egiptu, Palestyny, Turcji i Grecji, przedstawi swoje wrażenia i spostrzeżenia na tle politycznego i społecznego życia wschodu.

DRUGI FESTIWAL Towarzystwa Oratoryjnego odbędzie się w sobotę, dnia 6 b. m., o godzinie 8.30 wieczorem w arkadowym dziedzińcu krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ulica Basztowa 8. Mało znany ten dziedziniec okazał się doskonałym akustycznie dla produkcyj muzyczno-wokalnych, to też spodziewać się należy, że napływ słuchaczów będzie tym razem bardzo wielki. W programie, prócz chóru, wystąpią pp.: N. Jakubowska, W. Szczepańska, A. Mazanek, którzy wykonają swój program z akompanjamentem a) fletu, b) cytr, c) kwintetu smyczkowego. Dyryguje dyrektor Stefan Barański.

FESTYN NA PÓŁKOLONJE I KOLONJE WAKACYJNE odbędzie się na sportowym stadjonie wojskowym u wylotu Błoń w niedzielę (w razie niepogody na przyszłą niedzielę) o godzinine 2 po południu. Komitet nie szczędził pracy, aby wesołym programem ściągnąć jak najwięcej uczestników zabawy, w czasie której przygrywać będzie kilka muzyk. Dla dzieci komitet urządził osobne wesołe rozrywki. Bufet, po cenach przystępnych, obficie zaopatrzony.

FESTIWALE Z LOTERJĄ, organizowane staraniem Stowarzyszenia Polaków uchodźców z kresów wschodnich, odbędą się: we środę, 10 b. m., na dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej i w sobotę, 13 b. m., na dziedzińcu Arkadowym Wawelu, ze współudziałem najwybitniejszych chórów, orkiestr i solistów naszego grodu. Po skończonym Festiwalu na Wawelu wylosowanych będzie 10 obrazów pendzla współczesnych artystów malarzy, które oglądać można w godzinach wieczornych w lokalu Stowarzyszenia (ulica Jabłonowskich l. 19, I piętro). Sądzimy, że Festiwale zgromadzą liczną publiczność.

NA LETNISKU konieczny jest płaszcz gumowy. Wielki wybór poleca A. Bross, Kraków, ulica Florjańska l. 44. (Narożnik obok Bramy Florjańskiej).

TEATR KINO ZABAWY

Dnia 6 i 7 czerwca:

TEATRY

im. SŁOWACKIEGO Początek godz. 7·30	Sobota i niedziela g. 7·30 wiecz.: Premjera! Premjera! **MIESZCZANIE** Gorkija z Ludwikiem Solskim. Niedziela g. 3 popoł.: **SKĄPIEC** komedja MOLJERA z Ludwikiem Solskim.
TEATR BAGATELA	Sobota i niedziela g. 8 wiecz.: Nowość! Nowość! występy gościnne IRENY SOLSKIEJ ze współudziałem artystów Janusza Strachockiego i Romana Niewiarowicza w sztuce Hansa Bachwitza w 3 aktach **JOSHYWARA**. Niedziela g. 4 popoł.: **Simona już jest taka** arcywesoła farsa Ives Mirandea. Asygnaty zniżkowe ważne.
Operetka „NOWOŚCI" ul. Rajska	Wznowienie! Wznowienie! Dwa gościnne występy Janiny Kozłowskiej i Ludwika Sempolińskiego. Największy szlager! **Dzidzi (Mädi)** operetka w 3 aktach Grünwalda i Steina muzyka Stolza. Niedziela godz. 4 popoł.: **Nocna ćma** operetka w 3 aktach W. Kolla

KINA

TEATR ŚWIETLNY „UCIECHA"	Wielka wiosenna rewja humoru! 12 aktów huraganowego śmiechu! **Skandal w noc poślubną** komedja ekscentryczna w 6 aktach. **Spadkobiercy wója Alfreda** 6 aktów humoru słonecznego. Skutek gwarantowany!
„REDUTA" Lubicz 15. Pierwszy seans g. 6 w niedzielę od godz. 3	Premjera! Premjera! **Złota pułapka** Jednoserjowy dramat awanturniczy, pełen niebywałych i senzacyjnych zdarzeń. W głównej roli słynny bokser WILJAM SEDIN. Wesoła komedja jako dodatek do programu
„SZTUKA" św. Jana 4. Seansy godz. godz. 5, 7 i 9 w niedzielę od godz. 3	Wielka atrakcja! Występ dwóch największych i najpiękniejszych gwiazd filmowych: Nita Naldi i Bebe Daniels w wspaniałem arcydziele wytwórni „Paramount" p. t. **WE DWA OGNIE (Cnota na rozdrożu)** pikantny romans erotyczny z życia wyższych sfer towarzyskich w 7 wielkich aktach. Nadprogram dwa akty wesołości i śmiechu p. t. **„CO ZA KOBIETA"** **Program dwu-godzinny"**
WANDA Gertrudy 5	**Zwierciadło duszy kobiecej** Przeżycia artystki kabaretowej dramat w 8 aktach. Akcja rozgrywa się w salonach i kabaretach paryskich, oraz w Hiszpanji
„WARSZAWA" Stradom 15. Seansy: 5, 7, 9·10 w niedzielę od godz. 3	**Dziś niezwykła premiera!** Obraz osnuty na podłożu zagadnienia: Za pieniądze można mieć każdą kobietę, na które jednak znalazła się inna odpowiedź: **„Mnie nie kupisz za pieniądze"** Dramat erotyczny w 8 aktach. Dzieje pięknej i dumnej dziewczyny, która długo broniła się przed pokusą pieniądza. Główną rolę odtwarza: MARJA JACOBINI. Ponadto wesoła farsa z pocieszným GRUBASKIEM FATTYM w tytułowe roli. — Wszelkie zniżki ważne.
„NOWOŚCI" Starowiślna 21. Początek seansów 5, 7·10 i 9·15 w niedzielę od g. 3-e	Największy szlager sezonu! 12 aktów razem Całość w jednym programie! **„OBIECANA ZIEMIA"** Potężny dramat w 12 aktach. W głównych rolach: Bożyszcze Ameryki Raquel MELLER i najpiękniejszy mężczyzna świata Andre ROANNE. — **Film miljona dolarów.** Kolosalna wystawa. Olbrzymi pożar kopalni nafty. Niesłychane napięcie akcji.

Kawiarnie ogrodowe

W ogrodzie Restauracji Wasserlauf

Kraków, Stradom 11

Codziennie o godz. 8-mej wieczór koncert orkiestry salonowej, pod batutą p. Glückmana. **Kuchnia doborowa** — ceny przystępne. Lokal otwarty do godz. 12-stej w nocy.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wznawia teatr niegrany od szeregu lat szkic dramatyczny M. Gorkiego pod tytułem: „Mieszczanie". Utwór ten, w perspektywie wypadków doby rewolucyjnej, nabiera osobliwego znaczenia, odsłaniając w obrazie rozkładu małomieszczańskiej rodziny rosyjskiej psychologiczne podłoże przewrotu. Dyrektor Solski odtwarza w tej sztuce ciekawą postać naiwnego ptasznika Pierczychina, którą w Krakowie grał przed 18 laty zaledwie dwa razy, tak, że będzie ona poniekąd nowością dla ogromnej większości widzów. Ponieważ występy dyr. Solskiego kończą się już za kilka dni, „Mie-

szczanie" znajdą się w repertoarze tylko cztery razy. W niedzielę po południu po raz ostatni „Skąpiec" po cenach zniżonych.

IRENA SOLSKA W „BAGATELI". Pierwszy występ Ireny Solskiej w „Bagateli" w głównej kreacji, nadzwyczaj efektownej, frapującej sztuki Bachwitza „Yoshywara", został przyjęty entuzjastycznie przez publiczność, która zapełniła widownię. Grę znakomitej artystki darzono burzliwemi oklaskami. Godnymi partnerami okazali się pp.: Strachocki i Niewiarowicz. „Yoshywara" graną będzie tylko do poniedziałku, 8 b. m. włącznie, poczem ustępuje miejsca sztuce Wildganza „Miłość". W niedzielę, 7 b. m., o godzinie 4 po południu ukaże się po raz pierwszy po cenach zniżonych wyborna farsa francuska „Simona już jest taka", która budzi szaloną wesołość na widowni.

Na jubileusz krakowskiego „Chóru Akademickiego"

Kraków, 6 maja.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym święci krakowski „Chór Akademicki" 40-letni jubileusz swojej artystycznej działalności. Faktycznie zawiązał się już w roku 1879, lecz dopiero w roku 1883 zorganizował się, jako Towarzystwo, rządzące się własnym statutem. Jego twórcą i przez dziesiątki lat artystycznym kierownikiem był p. Wiktor Barabasz, długoletni dyrektor artystyczny naszego Towarzystwa muzycznego, który w roku ubiegłym, jak wiadomo, obchodził złote gody z muzyką.

I choć już z tej okazji miałem zaszczyt na tem miejscu oddać hołd jego wielkiej zasłudze, to, mówiąc o „Chórze Akademickim", niemogę nie podkreślić, że jubilat był jego duchem opiekuńczym, któremu nietylko swoje powstanie, lecz i świetny artystyczny zawdzięcza rozwój. Trudno dziś nie wspomnieć jego ofiarnej, bezinteresownej zupełnie pracy długich lat, w ciągu których, jako znakomity dyrygent „szkolił coraz to nowe kadry chóru. Gdy ćwierć wieku temu obchodzono uroczyście 500-letni jubileusz Jagiellońskiej Wszechnicy i na „Chór Akademicki" spadł obowiązek przemawiania do swoich i obcych, z za oceanów nawet, gości, ogólnie zrozumiałym językiem pieśni, podziwialiśmy benedyktyńską zaprawdę cierpliwość dyrygenta, z jaką na codziennych próbach przechodził z nami rozległy i niełatwy często repertoar licznych koncertowych występów „Chóru Akademickiego", jakie się w tych jubileuszowych dniach odbyły i u przedstawicieli umysłowej elity świata całego ze szczerym zachwytem spotkały.

Było tak zresztą dawniej zawsze, że „Chór Akademicki" reprezentował niejako młodzież uniwersytecką podczas wszelkich jej wystąpień publicznych, nie mogło go wogóle braknąć nigdzie, gdzie kolwiek ta młodzież do głosu przyjść miała. Czasu niewoli, gdy nie można było mówić wszystkiego, co się w duszy czuło, był niejednokrotnie tłómaczem ogólno-zrozumiałych polskiemu sercu tęsknot ku lepszemu jutru, wypowiadanych w pieśni, łatwiej od słowa uchylającej się z pod cenzury zaborców. Już zaraz na wstępie swojego istnienia, bo w latach 1885 i 1886, urządził „Chór Akademicki" artystyczne wycieczki na Śląsk Cieszyński, rozniecające w duszach kresowych braci drzemiące iskry miłości ku Polsce. A te pamiętne jego coroczne objazdy krajowych uzdrowisk, gdzie się, jak wiadomo, spotykali ze sobą rodacy ze wszystkich dzielnic! Słuchanie patrjotycznej pieśni i zetknięcie się z kwiatem narodu, wiernie strzegącym jego ideałów, miało dla nich donioślejsze jeszcze znaczenie od czysto artystycznej kontemplacji i towarzyskiej podniety, jakie im dawali „akademicy z Krakowa", z którymi tak trudno przychodziło się im za każdym razem rozstawać.

O zasługach „Chóru Akademickiego" wobec polskiej twórczości muzycznej zbyteczne się tu rozpisywać, boć każdemu wiadomo, że uboga nasza literatura chóralna tylko drogą częstego wykonywania jej utworów przez lepiej ukwalifikowane zespoły rozwijać się może, a „Chór Akademicki" ją przedewszystkiem w swoich repertoarach uwzględniał, jak również pieśń ludową, tak piękne przez naszych kompozytorów harmonizowaną.

Pierwszym prezesem „Chóru Akademickiego" był prof. Władysław Leopold Jaworski, drugim p. Tadeusz Marczewski (dziś prezes prokuratury poznańskiej), trzecim prof. Stanisław Ciechanowski, obecny kurator „Chóru" i prezes komitetu jubileuszowego.

Po dyr. Barabaszu kierował zespołem p. Michał Świerzyński, a po nim drugi „człowiek opatrznościowy" dla „Chóru", tyle dlań i całego krakowskiego życia muzycznego zasłużony dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

Z łona „Chóru" wyszło wielu wybitnych zawodowych śpiewaków, jak pp.: Dobosz, Mossoczy (opera warszawska), Malawski, Zawiłowski Konrad (Berlin) i Cezar i t. d., jak również wielu miłośników muzyki, rozsianych dziś po całej Polsce i często, na prowincji zwłaszcza, dających impuls rozwojowi naszej kultury muzycznej. Wielu z nich przybywa podobno dziś do Krakowa, by wziąć udział w śpiewaczem święcie, któremu życzymy jak najpiękniejszego przebiegu.

Jul. Św.

40-LETNI JUBILEUSZ KRAKOWSKIEGO »CHÓRU AKADEMICKIEGO«. W dniu dzisiejszym o godz. 12 w południe odbyła się we roczysta akademja na cześć 40-lecia krakowskiego »Chóru Akademickiego«. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez »Chór Akademicki« pieśni »Gaude mater Polonia«, poczem przemówił rektor profesor dr Rostworowski, który przyjął wraz z senatem akademickim protektorat nad obchodem. W przemówieniu swojem podkreślił rektor ścisłą łączność krakowskiego »Chóru Akademickiego« z uniwersytetem Jagiellońskim, który zawsze popierał jego owocną na polu kulturalno-artystycznem działalność. Przemówienie swoje zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć »Chóru Akademickiego«. Następnie zabrał głos obecny kurator chóru prof. dr St. Ciechanowski, jeden z najdawniejszych członków chóru, który zaznaczył w swem przemówieniu najdonioślejsze momenty w rozwoju tej instytucji.

Na zakończenie zabrał głos obecny prezes „Chóru Akademickiego", p. Hisztin, dziękując rektorowi, oraz senatowi akademickiemu za objęcie protektoratu.

Uroczystość zakończyła sie odśpiewaniem hymnu państwowego.

Sytuacja przesilenia gabinetowego nie wyjaśniona

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 6 czerwca. Przebieg dotychczasowych rozmów premjera Grabskiego z przedstawicielami klubów na temat luki, wywołanej ustąpieniem ministra Thugutta **nie dał dodatnich wyników.** Zamiast skonkretyzowania problem **stał się coraz bardziej mglistym.**

Okazuje się, że **wczorajsza demarche klubu P. P. S.** w stosunku do ministra Tyszki, komentowana jako pewien zwrot w sytuacji, nie **posiada tego znaczenia.** Premjer nie jest skłonny **traktować wystąpienia P. P. S. ultymatywnie** i poprzestanie prawdopodobnie na wyjaśnieniach, które zdaniem kół poinformowanych **ustąpienie ministra Tyszki uczynią zbędnem.**

Za zadecydowaną natomiast uważać można **dymisję ministra Ratajskiego.** Co do jego następcy jednak, wobec braku porozumienia między chrześcijańską demokracją a klubem PPS zapadnie może dopiero postanowienie na konferencji, jaką jutro odbędzie premjer Grabski z Prezydentem Rzeczypospolitej.

RUCH BUDOWLANY W SEZONIE BIEŻĄCYM

Ruch budowlany w Krakowie

Tegoroczny sezon budowlany w Krakowie nie zapowiada się świetnie. W rozpoczęciu ruchu budowlanego w Krakowie, planowanego w roku bieżącym na szerszą skalę, nastąpiło znaczne opóźnienie. Główną tego przyczyną jest brak kredytów, uniemożliwiających rozpoczęcie prac. — O tem, że dobrych chęci nie brak, wskazuje znaczna ilość podań na rozpoczęcie prac budowlanych, wpływających co miesiąc do krakowskiego magistratu. I tak przeciętnie wpływa miesięcznie około 30 podań na rozpoczęcie nowych budowli. Jednakże z tego może zaledwie 10 procent wchodzi następnie w stadjum realizacji.

W bieżącym roku **ożywiony ruch wskazują spółdzielnie budowlane.** I tak żywo krząta się oficerska spółdzielnia budowlana, która przy pewnej pomocy sfer rządowych, rozpoczęła już budowę **blisko 30-tu mieszkalnych domów i will na polach ku Olszy.** Budowa posuwa się raźno i jest już na ukończeniu. Ogółem spółdzielnia wniosła przeszło 50 podań. Żywą akcję również rozwija spółdzielnia „Gastronomja", związek kelnerów, która rozpoczęła w okolicach Olszy pracę nad budową domów mieszkalnych. — Oprócz tego znajdują się w budowie, oprócz kilku domów prywatnych, bursa chrześcijańskich robotników ks. Kuznowicza, gmach kliniki ginekologicznej, akademji górniczej, dom akademicki. Bliskim realizacji jest projekt budowy domu profesorów uniwersytetu. Pragnąc przyjść z pomocą delożowanym, kończy nadto magistrat budowę **dwóch murowanych baraków dla delożowanych, kosztem 100.000 złotych,** mieszczących w sobie 32 mieszkań.

Ciekawem jest zestawienie ruchu budowlanego w ostatnich dwóch latach. W stosunku do roku 1923, ruch budowlany w roku 1924, był nieco bardziej ożywiony. Jednakże w roku bieżącym ruch budowlany, zdaje się, będzie mniejszy niż w roku zeszłym. I tak w roku 1923 wybudowano nowych budynków mieszkalnych 57, dokonano dobudów 20, przebudów 4, dla celów przemysłowych i rękodzielniczych wybudowano nowych budynków 16, przeprowadzono 24 dobudów i 2 przebudowy. Ogółem w roku tym przybyło nowych mieszkań 471, 144 1-izbowych, 136 2-izbowych, reszta więcejizbowych. W roku 1924 ruch był nieco żywszy. I tak wzniesiono nowych domów mieszkalnych 68, przeprowadzono 15 dobudów, 33 przebudów, 30 nadbudów 1 piętra i 9 nadbudów II-go piętra. Dla celów przemysłowych i rękodzielniczych stanęło nowych budyków 7, przeprowadzono 2 dobudowy i 6 przebudów.

Gmina miasta Krakowa dokonała w ostatnich latach wielu doniosłych prac budowlanych. — I tak w roku 1920 ukończono budowę 3-piętrowej szkoły przemysłowej, w roku 1921 wzniesiono 3-piętrowy dom mieszkalny przy ulicy Słonecznej o 32 mieszkaniach, w roku 1923 dom mieszkalny 3-piętrowy o 9-ciu mieszkaniach, w roku bieżącym, obok wspomnianych już budów baraków dla delożowanych, buduje się i urządza kosztem 150.000 złotych, miejskie przedsiębiorstwo ogrodowe oraz przeprowadza szereg drobniejszych prac budowlanych w mieście, jak n. p. budowę nowych ustępów.

Teatr „Bagatela"

Gościnny występ Ireny Solskiej, »YOSHYWARA«.

Sztuka w 3 aktach Hansa Bachwitz'a. Przekład Bol. Gorczyńskiego.

Jeśli maksyma »nie gwiazdy tworzą scenę, lecz karna gromada« może wskazywać pewną nową linję rozwojową pracy teatralnej, to nie da się z drugiej strony zaprzeczyć, że wyrażą ona tylko część prawdy. Teatralne bowiem gwiazdy nie tylko zawsze istnieć będą, lecz swą wysoką sztuką nieraz egzystencję zapewniać będą niejednemu utworowi, który bez ich wysiłku artystycznego nie zdołałby utrzymać się na scenie. Do takich właśnie utworów należy w dużej mierze i »Yoshywara« Bachwitza. Pomimo swego egzotycznego tytułu i egzotyczno-opjatycznej tragedji pewnego Europejczyka, zabłąkanego do chińskiego domu rozpusty (gdzie przeżywa swoje »trzy godziny«: szału miłości, sennej udręki i wybuchu odrazy z katastrofalnem finale) rzecz cała trąci mocno melodramatem (tak zresztą dzisiaj mile pożądanym) i mocno przeciągniętą nieszczerą niemal stylizacją całej sytuacji, nastroju i kunsztownego języka, którą jedynie ratuje gorący żar wschodniego uniesienia, więcej może jednak z ducha Salomonowych »Pieśni nad Pieśniami« zaczerpniętych, niżli z chińskich tajemniczych światów.

Jednak po co mamy się dręczyć zgłębianiem »rzeczy niezgłębionych«, gdy oto radością jest nam pojawienie się choć na czas krótki Ireny Solskiej, której wyjątkowy i tak odrębny artyzm nawet nie-egzotycznej sztuce zapewni egzotyczne, jakby nie z tego świata życie. A chociażbyście widzieli i na życie całe już pamiętali drżące serce Infantki w bolesnych, drżących słowach Ireny Solskiej niesione poprzez smutek życia, chociażbyście nigdy nie mogli zapomnieć jej przeduchowionej Psyche, czy zapalających się przedziwnym żarem jej słowa pieśni miłości w »Świeczniku« Musseta, pójdźcie i tym razem, jeśli kochacie się w pięknie linji, w szlachetności ruchu i skupionej ekspresji słowa, zobaczyć Irenę Solską, jak oto przedzierżga się w egzotyczną Mandżurkę, jak oto przy zmysłowo-tęsknych tonach wieczystego pragnienia przemienia się w ów »poemat« drażniącego upojenia — i nagle pięknem miłości na chwilę zakwita.

Bo jest w tej melodramatycznej historji jedna rzecz piękna. Oto »kobieta« nazywa się po chińsku Siszy, co w języku europejskim tłómaczy się jako »serce wśród nocy«. Ujmijcie tylko jednem spojrzeniem całe zdarzenie i wsłuchajcie się w ten jeden tylko motyw.

W ciemnej jaskini chińskiego zbója, co kupczy pięknością swej najdroższej kochanki, ujarzmionej sugestją jego woli i jakby z duszy już wyzutej, wśród ponurej nocy życia, której obrazy rytmem kinowego obrotu wciąż nawracają do jednego, bezwładnego początku, nagle pod urokiem słońca miłości zakwita na chwilę dusza, rozbłyska światłem wzruszenia serce czujące i wśród nocy posępnej, dzikiej, zbójeckiej nocy, wołać zaczyna...

Wsłuchajcie się w ten motyw pełen tragicznego smutku i dobrze wpatrzcie się w grę Ireny Solskiej, która go snuje raz z bolesną monotonją, a raz burzliwie i boleśnie, snuje z wielkim umiarem dźwięku i gestu, skupionego w kilku tylko linjach i ruchach (dominantą jest tutaj ruch ręki osłaniającej jej postać wachlarzem). Wpatrzcie się w tę grę wysokiej a spokojnej miary — i uwierzcie w czarowne piękno iluzji, scenicznej złudy, w świecie której można o smętnych skazach życia zapomnieć.

Ten świat zaś złudy, owianej z lekka tchnieniem egzotycznego Wschodu (choćby intelektualistycznie skonstruowanego) wzmocnienia doznaje i w nastrojowej a tak prosto pomyślanej dekoracji (w systemie zasłon) i w smętno-pieszczotliwej melodji współpartnerów, i w reżyserji pełnej przykładnego umiaru i w wyrazistej grze obydwu współpartnerów, p. Janusza Strachockiego, reżysera Teatru Bogusławskiego w Warszawie i p. Romana Niewiarowicza (znanego już mile publiczności naszej ze sceny teatru im. Słowackiego). Namiętna, złowroga ekspresja twarzy i głosu u »żółtego«, bolesna, drżąca chorem nerwami i obłąkaniem miłosnem ekspresja twarzy i głosu u »białego« — stanowiły dobre tło psychiczne dla tej Siszy bolesnej, w odrętwieniu smutnem czekającej na pełnienie się jej tragicznego losu, monotonnym, kinowym obrotem nawracającego wciąż z jednaką siłą nieszczęścia do tego samego smutnego rzeczy początku.

Można się zatem nie zachwycać samą konstrukcją sztuki, lecz nie można się oprzeć urokowi gry niepospolitej wielkiej artystki, nawet na melodramatycznych strunach wyrażającej tak subtelnie i głęboko owo pełne tęsknoty wołanie »serca wśród nocy«. Bol. P.

Zapiski literackie

— „BLUSZCZ" (Nr 21). W artykule wstępnym pod tytułem: „Lekarzu, lecz się sam", autorka, podpisana literami H. S., broni współczesnej kobiety polskiej przed tak często stawianemi jej zarzutami płytkości i niemoralności. O emigracji naszych robotnic do Francji pisze senator Posner. Artykulik pedagogiczny „Gdzie i jak spędzić wakacje"? daje wskazówki o należytem zorganizowaniu wypoczynku letniego dla dziatwy szkolnej. P. M. Sienny nadsyła korespondencję z Paryża o „Otwarciu wystawy dekoracyjnej".

Bogato ilustrowany dział praktyczny przynosi artykuł „Moda a prawo człowieka", cenne wskazówki dra Świtalskiej „O pielęgnowaniu włosów", ilustrowany artykulik „Szal haftowany", recepty na nalewki owocowe pod tytułem: „Z teki mojej babki", „Dekorowanie półmisków", wskazówki praktyczne, gospodarcze, odpowiedzi czytelniczkom etc.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE

(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Barbakan, czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec kościoła N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

NOWY ROZKŁAD JAZDY

WAŻNY OD 5-go CZERWCA B. R.

ODJAZD Z KRAKOWA DO:

Warszawy 0·30 (sezon), 8·45, **14·10**, 19·15 (przez Radom-Dęblin), 19·30, **23·55.**
Łodzi 21·45.
Katowic 4·20, 7·00, 13·30, 19·15.
Poznania 10·05, **22·20.**
Gdańska **19·00.**
Berlina **16·50.**
Piotrowic 4·20, 7·12, 14·20.
Dziedzic 17·55, 21·15.
Żywca 10·20.
Wiednia **0·50.**
Trzebini 16·15.
Lwowa **2·20, 6·35,** 7·50, 11·45, **13·15,** 20·50, 23·20.
Przemyśla **15·25.**
Krynicy (przez Tarnów), N. Sącz) **2·50** (sezon), 11·05, 22·25.
Rozwadowa 20·05.
Słotwiny-Brzeska 14 (tylko w soboty, 16·25 (w dni powsz. z wyj. sobót).
Bochni 19·20.
Niepołomic 4·10 (sezon), 14·30.
Wieliczki 8·20, 13·50, 20·20.
Zakopanego **2·35** (sezon), **7·30,** 13·30, 23·35.
N. Sącza (przez Chabówkę) 8·50, 19·30.
Oświęcimia (przez Skawinę) 14·10.
Kocmyrzowa 13·40 (nadto z dworca Kraków-Grzegórzki 9·20 i 20·08).

PRZYJAZD DO KRAKOWA Z:

Warszawy 2·08 (sezon), **6·15, 8·15** (przez Radom-Dęblin), 8·30, 16·43, 23·05.
Łodzi 5·06.
Katowic 8·30, 16·05, 22·10.
Poznania **5·58,** 20·37.
Gdańska **10·05.**
Berlina **12·50.**
Piotrowic 9·15, 15·15, 19·15.
Dziedzic 7·20, 10·40.
Żywca 22·50.
Wiednia 1·48.
Lwowa **0·22,** 6·43, 9·45, 13·40, **16·15,** 17·25, **21·48.**
Przemyśla 20·50.
Krynicy (przez Tarnów, N. Sącz) 5·30, 15·45, **23·47** (sezon).
Rozwadowa 7·40.
Słotwiny-Brzeska 6·30.
Niepołomic 8·15, 17·00.
Wieliczki 7·22, 12·20, 18·45.
Zakopanego 5·40, 15·05, **18·20** (sezon) 21·00.
N. Sącza (przez Chabówkę) 6·50, 20·20.
Oświęcimia (przez Skawinę) 15·05.
Skawiny 7·47.
Kocmyrzowa 12·30 (nadto na dworzec Kraków-Grzegórzki 6·55 i 19·00.
Uwaga: Pociągi pospieszne podano tłustym drukiem; przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września b. r. dodano w nawiasie sezon.

Szan. Czytelników prosimy przy zakupach uwzględniać firmy ogłaszające się w „N. Reformie"

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

Zagadnienie teatru i sztuki aktorskiej

O teatr życia i entuzjazmu

W roku bieżącym mija 160 lat od pamiętnej chwili w dziejach naszej kultury, kiedy to dnia 19 listopada 1765 roku w Warszawie w ujeżdżalni przy ul. Królewskiej, gdzie mieścił się cudzoziemski teatr dworski, z inicjatywy króla Stanisława wystawiono po raz pierwszy publicznie polską komedję. Przedstawiona wówczas komedja Józefa Bielawskiego »Natręci« otwiera repertuar teatru polskiego, który niebawem mniej więcej 150 lat temu uzyskuje stałą scenę w gmachu własnym na placu Krasińskich.

Zaprezentowany w tej pierwszej polskiej komedji w publicznym teatrze odegranej, jako doskonały talent aktorski, Karol Boromeusz Świerzawski, od tego pierwszego występu i dalszej swej świetnej karjery scenicznej nazwany »primus Poloniae actor« rozpoczyna twórczy trud wielkiego zastępu zasłużonych pracowników sceny, wśród których jak gwiazdy na często chmurzącem się niebie życia polskiego promienieją nazwiska wielkich talentów reżyserskich, aktorskich, a w części i autorskich. Są wśród nich tak świetne nazwiska, jak Wojciech Bogusławski, Agnieszka i Tomasz Truskolawscy, Kazimierz Owsiński, Jakób Hempiński, znakomity komik i satyryk polski Fortunat Alojzy Gonzaga Żółkowski a znacznie później nie mniej sławny i aktor znamienity syn jego Alojzy, przedtem jeszcze Bonawentura Kudlicz, po Bogusławskim wychowawca nowego pokolenia aktorskiego, dalej w temże dziele ich obydwu pracowity następca Seweryn Jasiński, a z nowszych, po-sześćdziesiątych czasów schyłkiem lat swoich już do dni naszych dochodzący (że wymienimy już tylko gwiazdy stołecznego ogniska) Józef Rychter, Wincenty Rapacki i ze wszystkich gwiazd najjaśniejsza, Helena Modrzejewska, nieśmiertelna sławą swej wielkiej scenicznej sztuki zaprzeczająca przesądowi o rzekomej krótkotrwałości sławy aktorskiej. Jak w każdej bowiem dziedzinie życia, tak i w tej duchy wybitnie twórcze trwałą zostawiają po sobie pozycję.

Tak n. p. niezniszczalną siłę w dziejach polskiego teatru stanowić zawsze będzie Wojciech Bogusławski, nie tylko jako pierwszy, świadomy i niestrudzony organizator Teatru Narodowego i pierwszy wychowawca polskiego aktora, jako utalentowany pisarz i autor dramatyczny, ale jako wiecznie płonący nad polską sceną niespożyty duch, młody i twórczy, jako nieśmiertelne wcielenie polskiej pasji dla rzeczy górnych i pożytecznych w dziedzinie budowania trwałych podstaw narodowego życia.

Bogusławskiego trud niespożyty, jego pasję w pracy zaciekłą i przyświecającą mu ideę twórczą dzisiaj przypominać się godzi, gdy w epoce podobnej tamtym czasom w jej wielkiem napięciu dziejowem i jej wielkich potrzebach duchowych tak pażądaną jest siła ducha i wzniosłość idei na każdej twórczej pozycji, nie mniej zaś i na tak ważnej pozycji, jaką w budowaniu życia narodowego stanowi teatr publiczny.

Czyż piękna postać tego gorącego fanatyka Teatru Narodowego nie powinna stale być wzorem jasnym dla kierowników wszystkich teatrów polskich, zobowiązanych wraz z całością życia i jego każdą dziedziną do wspólnych prac i wytężeń dla umocniania nie tylko kultury artystycznej, lecz także twórczej siły narodu i jego państwowej niepodległości?

Ten obowiązek tyczy się przedewszystkiem **wielkiej sceny,** która z tytułu zarówno swych technicznych możności, jak też przez życie samo włożonej na nią tradycji ideowej jest w pierwszym rzędzie powołana do pełnienia wielkiej, narodowej służby. Pełnić ją można najrozmaiciej, bądź to przez oddziaływanie pośrednie na drodze coraz to nowych scenicznych realizacyj w duchu chociażby najbujniejszych nowoczesnych kompozycyj teatralnych, zharmonizowanych jednak z duchem i stylem twórczości narodowej, bądźto przez oddziaływanie bezpośrednie na drodze działalności teatralno - propagandowej, gdzie poszczególne przedstawienia sztuk z repertuaru wprawdzie wielkiego, lecz możliwie dostępnych dla szerokiego ogółu stać się mogą (a przez nie dany teatr) ogniskiem nowego życia i jego rozbudzonych energij.

Do zadań takich zobowiązane są w pierwszych rzędzie teatry komunalne i względnie przez państwo finansowo wspierane. Dla nich to nie może istnieć tak aktualny dzisiaj »ideał« kasy i materjalnych względów, których wygórowanie uniemożliwia szerokim warstwom dzisiejszego społeczeństwa, także z pośród inteligencji pracującej, dostęp do teatru. Jak największe udogodnienia w tym kierunku, częściowo już w sezonie obecnym stosowane, muszą stać się normą obowiązującą w teatrach, będących poniekąd własnością szerokiego ogółu.

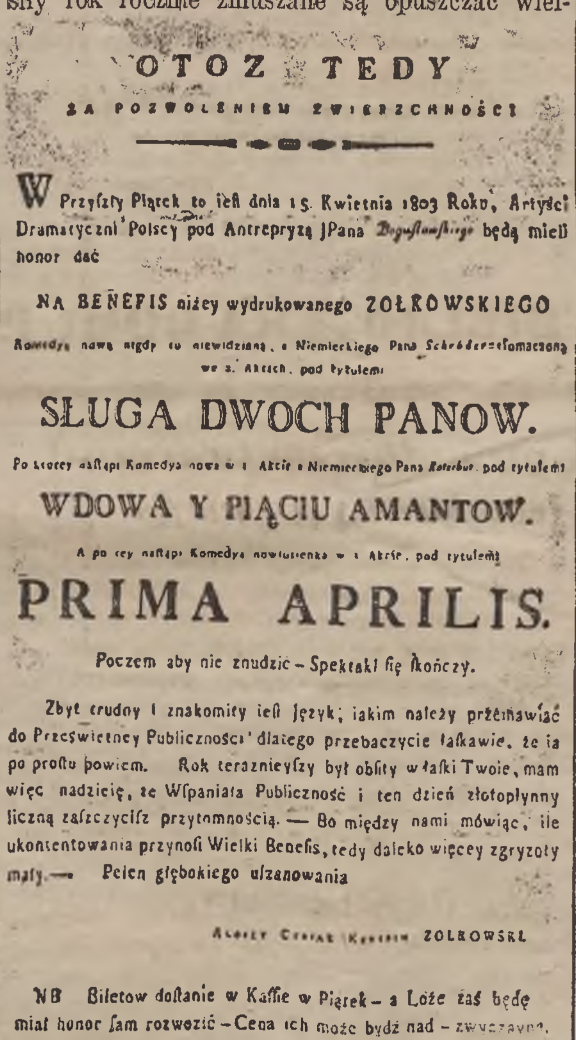


Wojciech Bogusławski (według portretu Bacciarelli'ego).

A nie tylko taniością biletów należy pozyskać na nowo publiczność ,tak stroniącą dzisiaj od teatru. Także samym duchem teatru, ogniem jego życia, płonącą w nim atmosferą pracy i gorącego uniesienia!

Źródłem i podstawą tego nastroju twórczego, płomienistą duszą teatru, musi być przedewszystkiem serce bezpośredniego, odpowiedzialnego kierownika, w którem oby zawsze płonął gorący duch Bogusławskiego, duch niestrudzonej pracowitości, zaciekłej pasji, młodego entuzjazmu i żywej obywatelskiej świadomości. Te to właśnie czynniki zapewnić mogą teatrowi przykładną systematyczność w pracy, jej rozkład planowy i konsekwentną a dokładną realizację, opartą o wyraźnie sprecyzowany program. Program nie tylko artystyczno-teatralny, lecz także — jeśli idzie o sceny wielkie zobowiązane do szczególnych zadań — program wychowawczo-narodowy.

To też kierownik teatru, szczególnie teatru związanego swem istnieniem z życiem zbiorowem, winien pamiętać, że zajmuje odpowiedzialne stanowisko wychowawcy i nauczyciela w stosunku do swojego społeczeństwa, że odpowiednio do tej roli musi układać program pracy całorocznej, gdzie prócz obmyślonego z planem i konsekwentnie wśród wielotygodniowych prób realizowanego repertuaru pierwszorzędną rolę zajmować musi także aktor, główny napewno najważniejszy (po autorze) twórca scenicznego życia. Mamy dzisiaj wprawdzie wielu świetnych aktorów, mamy już także pokaźny młody zastęp pracowników sceny, między innymi ożywionych podniosłym duchem warszawskiej »Reduty« — ale na ogół za mało może widzi się troski o odpowiedni, planowy dobór sił aktorskich, mało także równego, objektywnego uszanowania ich pracy i talentu, w następstwie czego najlepsze niejednokrotnie siły rok rocznie zmuszane są opuszczać wielkie sceny, chociażby były dla nich wybitną wartością, a dla publiczności przyciągającym magnesem. Niedocenianie poszczególnych wartościowych ogniw, z których splatać się ma całość pracy i jej duch żywotny, prowadzić musi do powolnej śmierci wewnętrznej, czem dla teatru jest coraz większa obojętność ze strony publiczności.



OTOZ TEDY

ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI

W Przyszły Piątek to iest dnia 15. Kwietnia 1803 Roku, Artyści Dramatyczni Polscy pod Antrepryzą JPana Bogusławskiego będą mieli honor dać

NA BENEFIS niżey wydrukowanego ZOŁKOWSKIEGO

Komedya nową nigdy tu niewidzianą, z Niemieckiego Pana Schrödera przetłomaczoną we 3. Aktach, pod tytułem:

SŁUGA DWOCH PANOW.

Po którey nastąpi Komedya nowa w 1 Akcie z Niemieckiego Pana Kotzebue, pod tytułem:

WDOWA Y PIĄCIU AMANTOW.

A po tey nastąpi Komedya nowiuteńka w 1 Akcie, pod tytułem:

PRIMA APRILIS.

Poczem aby nie znudzić – Spektakl się kończy.

Zbyt trudny i znakomity iest język, iakim należy przemawiać do Prześwietney Publiczności: dlatego przebaczycie łaskawie, że ia po prostu powiem. Rok teraznieyszy był obfity w łaski Twoie, mam więc nadzieię, że Wspaniała Publiczność i ten dzień złotopłynny liczną zaszczycisz przytomnością. — Bo między nami mówiąc, ile ukontentowania przynosi Wielki Benefis, tedy daleko więcey zgryzoty mały. — Pełen głębokiego uszanowania

Alexy Cezar Kaetan ZOŁKOWSKI

NB Biletow dostanie w Kaffie w Piątek – a Loże zaś będę miał honor sam rozwozić – Cena ich może bydź nad – zwyczayna.

Afisz teatralny z czasów Bogusławskiego z charakterystycznem poleceniem się publiczności ze strony głównego aktora.

Trzeba zatem tę publiczność na nowo odzyskać i to temi momentami, które ją same mogą przekonać i na nowo rozentuzjamować. Są to: taniość miejsc, jasno określony program z wyraźną, żywotną myślą przewodnią, entuzjazm porywający i niezmordowana pracowitość, oraz jak najbardziej harmonijna współpraca całego zespołu aktorskiego, gdzie wszystkie talenty mają odpowiednie dla siebie pole i możność oddziaływania.



Wincenty Rapacki, (w roli Hamleta) niedawno zmarły wybitny aktor sceny warszawskiej, świetny odtwórca postaci żywych i realnych, zasłużony pisarz dramatyczny, autor cennej monografji „Sto lat sceny warszawskiej“, (Nakł. „Bibljoteki Polskiej“).

Te nie nowe wprawdzie, ale tak ważne dla wewnętrznej siły teatru wartości, podkreślają właśnie dobitnie nowe ogniska i instytucje teatralne, prowadzone przez ludzi nietylko o dużej artystycznej kulturze (to jeszcze o wiele za mało, jeśli idzie o kierownictwo placówki społeczno-wychowawczej), lecz także o żywej świadomości ideowo-obywatelskiej. Są to poczynania przedewszystkiem warszawskiej „Reduty“, która właśnie z dyrektorem Osterwą i Limanowskim na czele, w przyszłym roku w Wilnie ma pełnić ważną misję narodowo-wychowawczą. (Donosi o tem szczegółowo „Tygodnik Wileński“ w numerze 8, do którego warto zaglądnąć dla zorjentowania się, czem może i powinien dzisiaj być teatr).

Obok zaś tamtych rozwinęła się już bogata, a obecnie nowe podstawy zdobywa twórcza praca dotychczasowego dyrektora teatru im. Bogusławskiego, Leona Schildenfelda Schillera, powołanego właśnie na odpowiedzialną placówkę dyrektora teatru we Lwowie.

Wilno zatem i Lwów mają rozgorzeć ogniem nowej pracy, wytężonej w duchu wielkich zadań chwili. Czy podąży za niemi i wielka scena Krakowa, opromieniona gwiazdą twórczości Stanisława Wyspiańskiego? Pokaże to chyba przyszłość, bo ostatni sezon, pomimo gorącej, teoretycznej reklamy (szczególnie żywej poza obrębem Krakowa) w porównaniu z przeszłością, jest niestety pewnem załamaniem się ogólnej linji rozwojowej teatru i jego myśli przewodniej.



Helena Modrzejewska w roli Ofelji

Zagadnieniu teatru życia i entuzjazmu, teatru, który z własnych wartości wewnętrznych wytworzy nową siłę przyciągającą, poświęcony dzisiejszy dodatek zawiera kilka luźnie rzuconych artykułów, mogących jednak stanowić substrat do dalszych roztrząsań w tym kierunku. Do zamieszczonych w dzisiejszym dodatku rozważań o teatrze przybędzie w dniach najbliższych bardzo cenny artykuł Wiktora Brumera, redaktora „Życia Teatru“ w Warszawie, poświęcony dyrektorowi L. S. Schillerowi, a dający charakterystykę nowych metod w pracy teatralnej, ożywionej duchem entuzjazmu.

Bo trzeba nam dzisiaj teatru, którego duch entuzjazmu byłby płomieniem życia i jego dźwignią twórczą.

Bol. P.

R. N. COUDENHOVE-KALERGI

Dramat — Autor — Aktor

Nadzwyczaj ciekawą i oryginalną postacią w powojennym świecie umysłowym jest młody stosunkowo dyplomata, znany również na polu literackiem R. N. Coudenhove-Kalergi. Rozgłos zjednały mu w pierwszym rzędzie jego prace i propaganda nad ideą Stanów Zjednoczonych Europy. — Głębokie w swej prostocie, symptomatyczne dla nurtującego obecnie w całej umysłowości, prądu indywidualizacji ideałów uwagi nad teatrem, które w najcharakterystyczniejszych wyjątkach podajemy poniżej, pochodzą z oryginalnego artykułu tego autora, drukowanego w niemieckim miesięczniku teatralnym: „Das dramatische Theater“.

Każda wielka sztuka jest prawzorem i źródłem — a nie odbiciem swojej epoki: odnosi się to w równej mierze do dramatu w poezji i na scenie. Dramat jest najżywszą postacią twórczości, dlatego i najbardziej europejską. Bo z całej znanej nam historji świata jest teraźniejszość Europy odcinkiem najbardziej owocnym i bohaterskim: dzieje Europy od odkrycia Ameryki aż do zawładnięcia przestworzem — to jedna wielka pieśń bohaterska. Epoka bohaterska Grecji dała nam dramat antyczny — epoka bohaterska Europy dramat nowoczesny. Ośrodkiem dramatu antycznego byli bohaterowie greccy, ośrodkiem dramatu nowoczesnego są bohaterowie europejscy. Teatr był zawsze świątynią kultu bohaterów: w Helladzie, Europie, Japonji; także dramat średniowieczny był symbolicznem przedstawieniem chrześcijańskiego mitu bohaterstwa. Zrozumienie tej prawdy nadaje nowoczesnemu teatrowi swoiste znaczenie i swoiste stanowisko w dziejach nowoczesnej kultury.

Czas zmienił postać bohaterstwa — nie zmienił jego istoty. Oczywiście bohater nowoczesnego dramatu nie zabija smoków, ani ludzi: ale podobnie, jak ongiś, poświęca swe szczęście dla swoich ideałów — czy to będą ideały religijne, polityczne, czy erotyczne. I nowoczesny bohater działa raczej pięknie, niż przebiegliwie: wyzwala się z więzów logiki w dążeniu nie do czegoś pożytecznego, lecz szlachetnego. Jego sposób myślenia rodzi się z nadludzkich źródeł, czy nazwiemy boskiemi, czy demonicznemi. Bohater stoi na przeciwległym biegunie historycznego materjalizmu, jest uzmysłowieniem życia w czasie ogólnego zmechanizowania, boskości w czasie, który się bogów wyparł, człowieczeństwa w czasie bezludzkim. Jest symbolem ludzkiej wolności, obietnicą przyszłego wyzwolenia z krępujących nas więzów socjalnych. Dramat nowoczesny każe swemu bohaterowi borykać się z losem w zmaganiu i bólu. Tym losem jest środowisko, które go zapoznaje i zdradza. Tragizm bohaterstwa leży w konflikcie między wielkością wewnętrznych możliwości, tkwiących w bohaterze, a małością zewnętrznych warunków, które go wkońcu łamią i grzebią. Ale ten tragizm nie jest smutnym, bo bohater pozostaje wielkim i zazdrości godnym nawet wtenczas, gdy ginie. Każdy widz musi czuć: o ileż piękniej jest paść, jako bohater, niż wieść życie w upodleniu normalności. I tak dramat przyznaje słuszność bohaterowi także tam, gdzie los mu był nieprzychylnym.

Skończone dzieło dramatyczne powstaje ze spotkania się dwóch genjuszy: genjalnego dramaturga z genjalnym aktorem. Pierwszy tworzy dzieje swego bohatera, drugi jego osobowość. Spotkanie się to jest tak rzadkiem, jak współpraca skończonego malarza ze skończonym modelem. Zazwyczaj musi genjalny twór-

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Upadłość teatru

O każdej zimie mówi się z reguły, że najstarsi ludzie nie pamiętają równie ostrej lub równie łagodnej... W identyczny sposób przy końcu każdego sezonu teatralnego mawiają aktorzy, że jeszcze nigdy nie zanosiło się na tyle zasadniczych zmian. Tym razem jednak podobna opinja byłaby w najwyższym stopniu uzasadniona, w teatrach polskich bowiem ruch, jak w mrowisku. Oby tylko ten ruch był naprawdę mrówczy, t. zn. twórczy i celowy! Na razie jeszcze sytuacja obecna przypomina żywo ruch raków w koszyku.

Dzień każdy przynosi coraz bardziej fantastyczne wiadomości, plotki, domysły na temat coraz to nowych dymisyj, rezygnacyj i bankructw z jednej — a kandydatur, starań i zabiegów z drugiej strony. W rezultacie powstał przedziwny chaos, otoczony mgławicą rozmaitych intryg, mikroskopijnych zamachów stanu i t. p. burz w szklance dość mętnej wody, na którą zarzuciło wędki sporo powołanych i niepowołanych rybaków. Jest coś niezdrowego w tej dusznej, prawdziwie giełdziarskiej atmosferze, gdzie codziennem zjawiskiem jest nagła baissa najpoważniejszych firm przy równoczesnej haussie na akcje śmieszne i nie budzące zaufania. Możnaby tę sytuację zdefinjować, mówiąc krótko: run na dyrektorów!

Istotnie, przewraca się jeden po drugim. Oto dyrektor Teatru Narodowego p. Osterwa wniósł dymisję. Miał to być »ballon d'essai«, który jednak zmienił się na »ballon captif« z siedzibą w Wilnie... Niedawny jeszcze właściciel najpotężniejszego koncernu trzech teatrów, prawdziwy król giełdy teatralnej, p. Szyfman, dziś traktuje z gminą m. Warszawy o sprzedaż Teatru Polskiego i Małego, a sam chce wziąć teatr łódzki, opuszczony przez prawdziwego męczennika, p. Wroczyńskiego. Równocześnie jednak p. Szyfman podobno zatrzymuje Teatr Mały, co — jak twierdzą wtajemniczeni, — wcale mu nie przeszkadza starać się o dyrekturę Teatru Narodowego, względnie o kierownictwo umiastowionego Teatru Polskiego, oczywiście jeśli na każdej z tych pogłosek jest już nie odrobina, lecz choćby drobina prawdy, w takim razie prawda na gruncie teatralnym bardziej jest względną, niż gdziekolwiek indziej...

Ze Lwowa ustępuje dyr. Czarnowski, a miejsce jego zająć ma p. Schiller, którego za rzetelne, wyjątkowe wprost sukcesy skazano na wygnanie ze stolicy. W związku z tem po Teatr im. Bogusławskiego wyciąga się wiele rąk i szponów. Również Teatr Letni po ustąpieniu dyr. Fortnera jest celem najrozmaitszych zabiegów i aspiracyj. Spokojniej (niż zwykle) przedstawia się sytuacja w Poznaniu, na prowincji natomiast chaos wzrasta. Z Lublina ustąpił dyr. Grodnicki, Sosnowice i Katowice pozbyły się chyba już definitywnie dyr. Czarneckiego, Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń podobno tworzą wspólny teatr objazdowy itd., itd. Jednem słowem, walą się zarówno dyrekcje solidne, jak i prowincjonalne »szmiry« i »bałagany«, — teatry dramatyczne, jak i opery, operetki. Ten sam proces można stwierdzić w Austrji, Niemczech, na Węgrzech, w Hiszpanji itd. Jest to więc ogólna upadłość dyrekcyj i to po większej części upadłość na głowę.

Tej upadłości nie należy jednak bynajmniej identyfikować **z upadkiem** teatru. Wszelkie Spenglerowskie biadania na temat »Zmierzchu teatru« wychodzą z pod pióra ludzi małej wiary i bojaźliwego serca. **Teatr stoi i stać będzie!** Trwa tyle wieków, — dlaczegóż więc miałby się wywrócić akurat w roku 1925? — Racji swego bytu dowiódł chyba dostatecznie przez tak długi przeciąg czasu, a zresztą, czyż przekonywujących objawów żywotności teatru nie dostarcza nam statystyka nawet tak fatalnego sezonu, jak bieżącego? Jakże kapitalnym w tym względzie argumentem jest ten entuzjazm, czy też ten ślepy, nieobliczalny, może nawet owczy pęd, który gna tłumy na byle »Don Juana« Zorrilli! Dopóki choćby jedna taka sztuka pojawiać się będzie rokrocznie, o los teatru można być spokojnym.

Inaczej, a nawet zdecydowanie gorzej, przedstawia się sprawa **przedsiębiorstw teatralnych.** Nie jestem tak zdecydowanym wrogiem kapitału (w tym wypadku kredytu), a zapalonym reprezentantem pracy, abym nie miał współczuć z kłopotami dyrektorów, których położenie jest w rzeczy samej bardzo a bardzo niewesołe. Nie wolno jednakże, a nawet nie wypada rozpaczać i łamać rąk z powodu bankructwa kilku przedsiębiorstw i przedsiębiorców teatralnych, nie wolno na kruchej podstawie tych przesłanek wróżyć upadku teatru wogóle. Są to zjawiska niewspółmierne, a upraszczając mój wywód, mógłbym powiedzieć, że z bankructwa nawet stu przedsiębiorstw, n. p. elektrycznych nie można jeszcze wyprowadzić wniosku o upadku elektryczności. Dola i niedola teatru związana jest ściśle z temi wszystkiemi okolicznościami, które wywołują ogólny zastój i stagnację, a czarny i płytki pesymizm zarówno na tej szerszej arenie jak i w ciaśniejszej sferze teatru nigdy nie był i nie będzie czynnikiem twórczym. Przeciwnie, zawsze jest on niczem innem, jak tylko kamieniem u szyji, nigdy zaś kamieniem węgielnym!

Istotnie, chwilowo sytuacja teatralna nie należy ani do wesołych ani do szczególnie jasnych i nawet wystawienie »Dybuka« na wszystkich scenach polskich nie zdoła jej wyklarować. W teatrach gnieździ się pustka. Powiedziano kiedyś, że teatr to przestrzeń w połowie ciemna, w połowie jasna, na której działają aktorzy. Dzisiaj można z powodzeniem zmodyfikować tę definicję, mówiąc, że teatr to przestrzeń w połowie pusta, w połowie zapełniona, na której nudzą się aktorzy... Ach, nudzą się śmiertelnie, wyczekując, aż nareszcie ustanie to prawdziwe przesilenie teatralne, którego ofiarą pada rokrocznie tyle scen. Wyczekują jak zawsze bezczynnie, okazując mniej inicjatywy, niżby jej okazało w analogicznym wypadku n. p. stowarzyszenie stróżów katolickich. Jednakże mimo tej absolutnej bierności czynnika najbardziej interesowanego, szereg okoliczności zdaje się wskazywać ,że tegoroczne zmiany personalne po większej części będą zmianami na korzyść, już dziś bowiem uważać można za rzecz całkiem pewną, że wielu absolutnie skompromitowanych kandydatów nie stanie do startu.

Najgorszą może cechą naszego życia teatralnego jest jego konspiracyjność, dzięki której sprawy pierwszorzędnej wagi, obchodzące nietylko aktorów lecz i cały kulturalny ogół, załatwiane są w sposób tajemniczy, przy szczelnie zamkniętych drzwiach. W razie bankructwa jakiej firmy, sprawę ujmuje w swe ręce sąd. Zdaje mi się ,że podobna procedura byłaby wskazana także i w zastosowaniu do teatru, sąd zaś taki, wyłoniony z osób, które w sprawie teatru naprawdę mają coś do powiedzenia, z pewnością za naczelną zasadę wziąłby ten pewnik, że o charakterze pewnego teatru, o jego artystycznym poziomie i o jego bycie decyduje, mimo całego mnóstwa zatrudnionych w teatrze ludzi, tylko jeden jedyny człowiek: **dyrektor!** Każdy teatr jest zawsze rezultatem jednej woli. Gdyby zaś podobny sąd wdał się w sprawę, może nadchodzący sezon nie obfitowałby w tak olbrzymią ilość bankructw teatralnych.

a zadowolnić się słabszym odtwórcą, jak z drugiej strony genjalny aktor słabszemi rolami: tu musi aktor dopełniać dramaturga, tam poeta odtwórcę. W obu przypadkach powstaje dzieło sztuki niedoskonałe. Genjalny aktor jest równie twórczym, jak genjalny dramaturg. Tekst jest mu materjałem, modelem, narzędziem. Dla niego jest rola tem, czem dla Szekspira były dzieje Cezara, Korjolana, Kleopatry, królów angielskich, dla Hebbla podanie o Nibelungach, dla Schillera historja Wallensteina, Fiesca, Joanny, Don Carlosa albo Marji Stuart: martwym materjałem do żywego tworzywa. Nazywać go nietwórczym dlatego, że jest skazanym na swoją rolę, byłoby równie powierzchownem, jak powiedzieć tosamo i malarzu, który maluje z modelu.

Istnieją dramaty zbiorowe i indywidualne. Największe dramaty nowoczesne są jedno-losowemi: wielki człowiek stoi w ośrodku akcji, którą zogniskuje się około jego osoby. Losy innych postaci tworzą tło, na którem się jego wielki los dopełnia. W dramacie skończenie pojętym widz wczuwa się nietylko w losy bohatera, ale i w jego osobowość, a więc nietylko w twórczość poety, ale i w twórczość aktora. Przez to wczucie się widza staje się on czystszym, bardziej ludzkim w swej ludzkości. To mistyczne zespolenie, ta trzygodzinna symbioza z innym wyższym człowiekiem podnosi, oczyszcza, porywa. Dramaturg jest prawodawcą wartości, aktor ich kapłanem: wspólnie tworzą dramat, nabożeństwo lepszego człowieka. Bo nie człowiek jest miarą wszelakiej rzeczy, tylko, jak powiedział Protagoras: wielki człowiek, który prawa ludzkości w sobie tworzy i ucieleśnia. Jednym ze środków, zapomocą których — jako poeta i aktor — objawia się ludziom, jest dramat.

Przełożył **Emjot.**

JANUSZ STĘPOWSKI

Uśmiechy Melpomeny

Nie dziwne, że scenę od widowni dzieli przepaść głęboka. Jest nią sztuka — o ile sztukę można nazwać przepaścią.

Inna rzecz, że między aktorem a widownią odbywa się ciągła walka o poznanie własnych tajemnic. W dobie obecnej aktor — po tragedji nieporozumień, po długoletniem rugowaniu go z granic społeczeństwa — zrobił wreszcie wyłom w murze zatwardziałych zasad, wysunął się niemal na czoło społeczeństwa i zajął w niem zaszczytne miejsce, przyznane mu słusznie, jak każdemu prawdziwemu artyście.

O ile tłum, do którego należymy bez różnicy przekonań, można nazwać oceanem, to aktorzy będą w nim zawsze nieznaną wyspą Robinzonów. Nie wystarczy ujrzeć ich wieczór w świetle ramp na deskach sceny i podziwiać, a potem, zetknąwszy się z nimi na drugi dzień, śmiać się z zadowoleniem z ich ułomności, jako ludzi, i nazywać ich dziwnemi zjawiskami... Nie wystarczy obmawiać z przyjemnością aktora i z przyjemnością przyjmować po zapadnięciu kurtyny ukłony króla Lira, Hamleta, Oddyssa, Bolesława Śmiałego...

Trzeba chcieć zrozumieć, ile w tem mieści się upokorzenia aktora wobec widowni i widowni wobec aktora, ile potrzeby wspólnej i ile bolesnych pomyłek tak z jednej, jak i z drugiej strony — aby pojąć, dlaczego te dwa światy: aktorstwo i widownia — będą się do siebie zawsze odnosiły z pewną wstydliwą kokieterją i ostrożną izolacją...

I słusznie mówił Wyspiański — („Ludzie teatru Leona Stępowskiego“): ...„popis aktora kazi jego powołanie, poniża tak jej cel, jak i sztukę samą. Doczekamy się jednak tego z pewnością, że aktorowi przed kurtyną nie będzie wolno wychodzić! To mnie najwięcej oburza, bo oklask, to chęć poniżenia tego, który zapanował nad tłumem. Uważam to za największy zamach na artystę. Oto biją brawo, aby im się ukazał, ukłonił i zniszczył tem samem dzieło, które stworzył i powiedział...: udawałem!...“

Scena dla nietykalności świętej, nieskazitelnej sztuki oddzieliła się od widowni. Pociągnęło to jednak za sobą charakterystyczne następstwa. Oto stosowanie wzajemnej izolacji: aktorów i widowni, w życiu przeszło dziś w stadjum przewlekłej choroby. Przyczyna tkwi głównie we wzajemnej nieufności i w lęku przed sobą samym. Aktor jest typowym nieurastenikiem. Nie czuje się dobrze wśród nieswoich. I może słusznie. Ludzie, którzy go spotykają poza teatrem, patrzą na niego, słuchają, wieszają mu się niemal na ustach, dużo od niego żądają, a w zamian za to nic mu nie dają, prócz źle ukrytych uśmiechów, domysłów i plotek. I tu ma jednak miejsce instynktowna obawa. Tłum zdrowy, w swojem pojęciu, z dnia na dzień trzeźwo pracujący, boi się o swoje skarykaturyzowanie, które aktor wieczór na scenie ciśnie w oczy widowni, choć — inna rzecz — że tensam tłum napewno będzie podziwiać własną karykaturę w jego interpretacji, tak, jak to ongiś miało miejsce w „Weselu“...

Kulisy są hermentycznie zamknięte. Prawie nic nie wiemy o życiu aktora. Jest ono często upozorowane i kłamliwe, jeśli się zetknie z linją żywota ludzi — nieartystów. A jednak sylwetki aktorskie, ich indywidualność i charakterystyczne cechy, zawierają wiele literackiego tematu.

Serdeczna chęć zrozumienia aktorów, ich życia i ich sztuki, przywiodła grono wielkich pracowników teatru, za kulisy teatru Słowackiego w dobie jego największego rozkwitu. A był wśród nich przedewszystkiem Stanisław Wyspiański, który aktorom ostawił swoje studjum o „Hamlecie“, dalej Karol Estreicher, zwany przez pracowników sceny „naszym starym ojcem-opiekunem“, Bałucki, Zalewski, Sewer Maciejowski i Rydel, którzy dla nich pisali najlepsze swoje sztuki, lub Asnyk, który po premjerze „Braci Lerche“ jeszcze w Starym Teatrze powiedział do nich: „Mogą gdzieś być lepsi artyści, ale mi lepiej, jak wy, moich „Lerchów“ nie zagrają!...“

Pomnikiem tego współżycia, przekazanego wraz z tradycją młodym pokoleniom aktorskim, jest jedno z małych garderób w teatrze Słowackiego, której wygląd przetrwał zewnętrznie do dziś dnia. Na jej ścianach znajdujemy różaniec myśli, napisanych niekłamanie krwią z pod serca, malunki Kossaka i innych, fragmentujące sceny i wielkie kreacje aktorów, o których się obecnie czasem zaledwie posłyszy. Utkwiły mi w pamięci słowa, napisane tam przez Zapolską:

— Byłeś niemy, a mówiłeś tyle, bo twój talent w sercu się mieści.

Bełcikowskiego:

— Sztuka jest największą rozkoszą życia!

W innem znowu miejscu na tejsamej ścianie pisał Władysław Rabski:

— Żaden krytyk nie sądzi tak bezwzględnie artystów, jak artyści krytyka...

Doprawdy, jeśli Sztuka jest świątynią, to ową małą garderobę w teatrze przy placu św. Ducha można nazwać cudowną kapliczką. Krzepić ona winna i uzdrawiać dzisiejsze pokolenie aktorów.

Nie gwiazdy scenę tworzą — lecz karna gromada

Poniżej zamieszczony wiersz skreślił znany dobrze społeczeństwu krakowskiemu, Karol Estreicher, zasłużony bibljograf i gorący miłośnik teatru, autor dużej wartość historyczną mającej, trzytomowej książki p. t.: „Teatr w Polsce“. Cytujemy go z książki Wiktora Brumera, który w artykule „O świecie ułudy scenicznej“ podał kilka charakterystycznych wierszy Estreichera, wydobytych z jego dużego tomu poezyj, poświęconych doli i duszy aktorskiej, a pozostawionych dotąd w rękopisie. Podany niżej wiersz obudzić może zaciekawienie ze względu na wysunięcie w nim tak aktualnej dzisiaj idei „zespołowej“, przeciwstawianej systemowi „gwiazd“ teatralnych, czego wyrazem właśnie jest praca warszawskiej „Reduty“.

Nie przez wielkie talenta wielkość scen rozkwita,
Wielcy filarem sceny są — nie fundamentem!
Tylko mrówcza gromada karna, jednolita,
Karyjatydy sceny jednoczy cementem.

Wielkość — to wędrująca „gwiazda“, żądna ruchu!
Wszystko dla niej za małe, wszędzie dla niej ciasno,
Czcząc głośne cele sztuki, samolubna w duchu,
Nie dba o sławę sceny, dba — o sławę własną.

Gdy genjusz u artystki do lotu się zrywa,
Lśni, zachwyca, porywa... raz — dwa — do mie- miesiąca
Drugi miesiąc znudzona pracą — odpoczywa...
W trzeci miesiąc w świat sunie — gwiazda vędrująca!

Gdy idzie o błyśnięcie w raz podjętej roli,
Żaden wzgląd, żadna siła nie wstrzyma jej lotu,
Żaden kontrakt nie zwiąże ambicji i woli.
A repertuar? niech czeka do „gwiazdy“ powrotu.

Chlubą są każdej sceny te genjalne ptaki,
Choć korzyść rzadko wielka, wielka z nich parada...
Ciągle kaprysza, scenie dają się we znaki.
Nie gwiazdy scenę tworzą — lecz karna gromada.

Fachowy recenzent teatralny

Zdaje mi się, że żaden z dziesięciu recenzentów teatralnych, ogłaszających sprawozdania w sześciu dziennikach krakowskich, nie uważa tego zajęcia za „zawód“, choćby dlatego, że dochody z niego nie pokrywają nawet wydatków na papierosy. Krytyka teatralna jest dla nich nietyle zajęciem pobocznem, ile rozrywką, a tyle godziwą, o ile nikomu nie szkodzi. Bo i komuż miałaby szkodzić? Publiczności? Aktorom? Dyrektorom?

Publiczność krakowska już tak wyrobiła sobie smak i sąd (zapewne z pomocą dawniejszych krytyków), że nie czeka, jak dawniej, na sprawozdania z premjer, by wiedzieć, co ma sądzić, a może tylko mówić o nowej sztuce, ale odrazu podczas pauz feruje wyroki i uzasadnia je, często wobec krytyków. A krytycy, którzy zgodzili się na rolę pośredników między sceną a publicznością (tak jakoś „ułożyły się stosunki“), nie zamykają uszu na tę opinję publiczną, lecz poprzestają na jej zanotowaniu, gruntowniejszem uzasadnieniu, a czasem uzupełnieniu — wiadomościami historyczno-literackiemi. „Pracę“ swoją ograniczają tem chętniej do ostatniego punktu, im więcej zajmują się zawodowo historją literatury. — Publiczność nie podziela jednak przeważnie tych zainteresowań. Dlatego krytyki nie czyta. Czytałaby je, gdyby były pisane tak dowcipnie, jak Boyowe lub Makuszyńskiego. Niestety,, krytycy krakowscy nie mają — humoru. Co najwyżej, to czasem mimowolny...

A aktorzy? Niedawno przypomniano publiczne odezwanie się „jednego z bardzo zasłużonych aktorów starszego pokolenia“, tej treści: „W ciągu mej długoletniej pracy scenicznej nie nauczyłem się niczego od krytyki“. Oświadczenie to przyjęli obecni aktorzy burzliwemi oklaskami, dodaje teatrolog, p. W. Brumer i zastanawia się nad powodami niechęci aktorów do krytyki. Za pierwszy uważa „zarozumiałość“ aktorów, którzy sądzą że krytyk, nie będąc aktorem, nie potrafi zrozumieć należycie pracy, techniki aktorskiej. — Aktor, któremu „niekompetentny“, jak sądzi, krytyk wytknie coś w pojmowaniu roli i jej wykonania, obraża się i głosi publicznie, że na takie krytyki nie uważa, że ich wogóle nie czytuje. Pogodziłby się może z krytykiem, który chwali jego grę, a więc daje dowód, że się na niej poznał, gdyby ten krytyk równocześnie lub przy innej sposobności nie chwalił także innego aktora. Taką pochwałę drugiego pierwszy uważa znów za własną obrazę i krytyka zaczyna lekceważyć...

Wreszcie dyrektorzy wiedzą, jaki kurs „polityki teatralnej“ panuje w każdej redakcji i do głosów zwolenników się nie kwapią, bo zgóry znają ich treść, a głosy przeciwników znowu ignorują, albo polecają rozprawienie się z niemi przyjaciołom.

Z trzech więc czynników, zaiteresowanych, jakby się zdawało, recenzjami teatralnemi, publiczność ich nie czyta, bo sama wie tosamo; aktorzy je ignorują, bo pochodzą od nie-aktorów; a dyrektorowie nic sobie z nich nie robią, bo kurs polityki teatralnej redakcyj jest stały. Jedynymi czytelnikami krakowskich recenzyj są **autorzy polskich nowości.** — Ci, uznając pewną kompetencję historyków literatury do oceniania dzieł literackich, mają jednak duże zastrzeżenia w zakresie sądów krytyki o fakturze, technice ich utworów, o koncepcji charakterów i t. p. — Na tem, ich zdaniem, krytycy się nie znają, bo sami nie piszą utworów teatralnych, nie są twórcami...

Nie będziemy tu roztrząsali uprawnienia pretensyj poszczególnych czynników do krytyki krakowskiej. Takie roztrząsania byłyby — bezprzedmiotowe wobec ludzi, dla których, jak wspomnieliśmy, krytyka teatralna nie jest zawodem (nie żyją z niej), tylko rozrywką. Podzielimy się natomiast z czytelnikami miłą wiadomością, że nareszcie znalazł się kandydat na recenzenta teatralnego, który powinien zyskać uznanie jako fachowiec czy zawodowiec. Posiada on wszystkie kwalifikacje dzisiejszych krytyków-amatorów (ogłosił kilka wybitnych prac historyczno-literackich o nowszej komedji polskiej; napisał wyborną powieść; widział dużo teatrów europejskich; jest nawet doktorem filizofji), a nadto trzy, któremi oni poszczycić się nie mogą: Jest wybitnym artystą dramatycznym; wystawił w zeszłym roku na wszystkich niemal ziemiach polskich oryginalną komedję (niebawem ma ona być grana także w Pradze, Wiedniu, Budapeszcie, Berlinie, a podobno i w Rzymie), kończy drugą, której życzymy jeszcze większego sukcesu; wreszcie należy do najdowcipniejszych ludzi w Polsce... Publiczność więc jego recenzjami się zabawi, aktorzy znajdą w nich uwagi fachowca, bo znakomitego aktora, reżysera i teatrologa; autorzy nie odmówią kompetencji koledze, biegłemu we wszystkich tajnikach techniki. Nazwiska nie potrzebujemy wymieniać, bo jeden jest tylko w Polsce człowiek, łączący w swej osobie wszystkie wymienione warunki. Czekajmy więc cierpliwie do początku września, bo w tym terminie obejmie berło krytyki teatralnej w Krakowie.

Dr Pawłowski.

WŁODZIMIERZ JAMPOLSKI

Polowanie na typy

Każdy, kto choć raz był w teatrze, wie dobrze, że autora niema na scenie. Jest zawsze na afiszu. Powiadają, że w czasie premjery stoi za kulisami. Musi tak być, skoro — widziałem to niejednokrotnie — po spuszczeniu kurtyny wyciągają go stamtąd bladego i zalęknionego, a on kłania się tak niezgrabnie i pociesznie, że nasuwa się myśl, czyby nie należało autorów dramatycznych ćwiczyć w wychodzeniu na scenę i w składaniu dziękczynnych ukłonów? Możeby reżyserzy spróbowali?

Nieobecny autor podzielił się między swoje postacie. Za ich pośrednictwem bawi lub nudzi, podnosi lub upokarza. Rozdzielił siebie z danej chwili, przeżycia swoje i obserwacje uniezależnił od siebie, nie uczynił tego jednak równomiernie. Więcej z autora jest w środku sztuki, w bohaterach, mniej na krawędziach, w figurach ubocznych, w epizodach. W bohatera wkłada swoje przeżycia — uniezależnione, uformowane, rozwinięte w wyrazie i czasie — a słowa i gesty, to klucze, pozwalające otworzyć wnętrze. Epizodyczne postacie zaś — biorąc na ogół — to dzieci obserwacyj zewnętrznych, ożywionych świeczką — błyskiem życia wewnętrznego, gdy w bohaterze płonie jasna lampa.

Znaną jest zasada bezpartyjności dramatycznej. Każda postać winna mieć swoje życie, swoją rację. Im autor jest większy i pełniejszy, tem więcej życia rozdziela między swoje postacie — i tem żywszem — wskutek tego stają się postacie epizodyczne. Dwaj sędziowie pokoju z Szekspirowskiego Henryka IV, ciotka Julja z Heddy Gabler, to żywi ludzie, choć niewiele słów wypowiadają w rzadkich i krótkich chwilach spotkania. Mniejszemu autorowi nieraz nie starczy już życia na epizody. Wtedy wydają się one doczepionemi częściami mechanizmu. Nie starczyło ciasta, by rozprowadzić je wałkiem po całej stolnicy. Trzeba było sztukować, dorabiać, fałszować.

Rozróżnienia te są teoretyczne. W życiu pierwiastki nie występują w kształcie czystym, odrębnym. Zawsze przylgnie coś, co przyszło z drugiej strony teoretycznej granicy. Z tem zastrzeżeniem można kategorje te przenieść w świat aktorski i podzielić aktorów, ich twórczość, na dwa działy: wewnętrzny, bohaterski, i zewnętrzny, epizodyczny, charakterystyczny.

Aktor musi zdobyć postać, musi się w nią wgryść, musi w niej zamieszkać. Lecz wiadomo, że i pokój przystosowuje się do tego, kto w nim mieszka. Aktor walczy i zespala się z postacią. Postać jest wielobarwnym płaszczem fanstastycznym, który aktor kładzie na siebie, nosi i pokazuje, jak umie. Postać jest światłem, które rozjaśnia kongenjalnemu aktorowi ciemne dotąd strony jego duszy, każe je opracować i wyrazić. Postać, twór prawdziwego poety, ma niematerjalną, migotliwą, niezamkniętą plastykę zjawiska. Aktor nakłada na nią kształt zdecydowany, zamknięty.

Aktor bohaterski, wewnętrzny, kształtuje postać od wnętrza, stara się wzbudzić w sobie kongenjalne życie i wyrazić je znakami. Aktor bohaterski grasobą, swojem życiem, atmosferą, którą wytwarza. Można i epizod grać po bohatersku, chodzi jednak o to, by nie zepsuć konstrukcji dzieła.

Aktor epizodyczny, charakterystyczny, ma w sobie coś z karykaturzysty. Modeluje postać kilkoma wyraźnemi, dobranemi, podkreślonemi rysami. Zjawia się na krótko, musi więc podkreślać. Rysy te musi tworzyć, łowić. Musi polować na typy.

Tworzenie typu jest celem i zadaniem każdego artysty, każdego prawdziwego aktora. (Może użyć tu raczej wyrażenia: uświadomienie, okazanie istniejącego typu?). Dokonywa się to na rozmaitych drogach. Aktor bohaterski okazuje w bohaterze swoje mocniejsze od innych, więc reprezentatywne i typowe życie wewnętrzne. Aktor charakterystyczny przedstawia nam typy społeczne, naniesione, stworzone przez życie, a dotąd nie uświadomione, nie opracowane przez sztukę. Ileż to objawów życia, niezauważonych przez sztukę, przemija, przepada. Ileż drgnień własnej duszy przemija bez śladu! Aktor bohaterski poluje we własnem wnętrzu na typ, aktor charakterystyczny czyni to w otaczającym go świecie.

Różnica między nimi zaznacza się wyraziście, gdy zamienią się na role. Aktor bohaterski może obciążyć epizod, oderwać uwagę od całości. Aktor epizodyczny — nie jest to obraza, wynikająca z wartościowania, bo można być bardzo wielkim, genjalnym epizodystą — nie „wytrzymuje“ zazwyczaj postaci bohatera, interesuje zrazu poza szczegółami, lecz w walce ze sobą i losem sprawia zawód, nuży, nieraz rozpływa się.

Braki swego wnętrza pokrywa aktor bohaterski — nieraz skutecznine, o ile chodzi o zamydlenie oczu publiczności — deklamacją, aktor charakterystyczny czerpaniem z rekwizytorni typów teatralnych. Jest to zagadnienie bardzo ciekawe.

Typy wydobywać można jedynie z wewnętrznego i zewnętrznego życia. W duchowej rekwizytorni, teatru, znajdują się takie stare typy — szablony, ongiś pulsujące krwią, z których dziś uleciało życie. Mamy sakramentalnych skąpców, starszych panów, arystokratów, uwodzicieli, spadek po poprzednich pokoleniach aktorskich, typy, z życiem współczesnem nie mające nic wspólnego. Widujemy aż nadto często we współczesnych sztukach paskarzy, żołnierzy, co kto chce, krótko mówiąc, typy, poczęte w eopce Fredry. Życie przechodzi bez śladu obok wielu aktorów, a trzeba dodać dla sprawiedliwości i wytłómaczenia, że i obok wielu autorów dramatycznych.

Twórczość, to nadmiar życia, wyrażający się w wyodrębnionych, skończonych kształtach, to ustawiczny związek z niem i czerpanie. Sztuka jest istotną, najgłówniejszą, żywiołową formą wypowiadania się artysty. Mówi w niej o sobie i o świecie, obnaża się i demaskuje. Artysta jest organem, przez który życie przelewa się i zamienia w dzieła sztuki. Odbija się w niej jego twarz — i twarz czasu.

Dlatego typy czerpać musi z życia. Musi te typy tworzące się wyczuwać, kształtować, dociągać, wyrażać. Musi na nie polować. Stary Lucien Guitry, najświetniejszy, w ostatnich dniach zmarły aktor francuski, typowy bohater, opowiadał przed przedstawieniem „Świętoszka“ Moliera, jak doszedł do postaci Tartuffe'a, jak dołożył do niej jeden rys charakterystyczny. Raz w podróży zetknął się z zakonnikiem, który spuszczał oczy a oglądał się lubieżnie za kobietami, pobożnie modlił się przed jedzeniem, a łakomie je potem pożerał. Mnich ten mówił akcentem owernjackim. — Guitry'emu strzeliła do głowy myśl: Oto mój Tartuffe. I rzeczywiście grał tę rolę, szadząc po owernjacku. — Aktor, grający w Paryżu w „Nowych panach“ Flersa i Croisseta robotnika, który zostaje posłem i ministrem socjalistycznym (nie byłem na tem przedstawieniu, więc nie pamiętam nazwiska) dzień po dniu chodził do parlamentu, by chwytać typy i czynić studja.

Teatry bulwarowe w Paryżu, to szkoły, pokazujące, jak można łowić typy z życia. Młody człowiek, polityk, redaktor na scenie, to spotęgowanie analogicznych, mniej wyrazistych okazów z życia. Wyszedłszy z teatru, odnosimy wrażenie, że to ludzie żywi przypominają teatralnych, tak świetnem stał się tam teatr dla życia zwierciadłem.

I warszawskie teatry celują w odtwarzaniu typów charakterystycznych. — Gorzej jest w mniejszych miastach, które omija wielki nurt życia. Tam brak doświadczenia naoczność uzupełnia się teatralnem szablonem. W Krakowie czy Lwowie nie widać naszych sielskich polityków, czy wielkich paskarzy. Aktor, mający grać taką rolę, lokalizuje, umniejsza typ, lub bierze go z rekwizytorni. Doświadczenia jego i studja nieraz nie wychodzą poza obręb jednego skromnego handelku. Widziałem już zacnych skądinąd artystów, którzy grali hrabiów czy wicehrabiów, którym byłby się mocno przydał krótki kurs chodzenia w twardym kołnierzyku.

Tu dochodzimy do społecznej zawodowej strony sprawy. Aktor musi mieć możność studjowania, obserwowania życia. Musi jeździć i rozglądać się po świecie. Dobrze jest, jeśli od czasu do czasu zmienia teren swej działalności, zwłaszcza gdy grywa na prowincji.

Są ludzie, którzy zazdroszczą aktorom wysokich ich stosunkowo pensyj. Niech pamiętają o tem, że pensje te, to stypendja, dane na podróże po życiu. Stypendja odpowiednio rozdzielone i dobrze użyte, są zawsze produktywnym wydatkiem.

———0———